Nr. 235. We Lwowie, Sobota dnia 13. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarii . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księż. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. października.

Przytaczając artykuł *Morgenpostu*, wytykający *Czasowi* pewne sprawki, choć nie po imieniu — zapytaliśmy: co też powie *Czas* na to? *Czas* odpowiedział jak następuje:

„Bywają przymierza i spółki dziennikarskie, których celem dopomaganie wzajemne do obałamucenia opinii. Wiadomo, że taką spółkę tworzą dwa dzienniki lwowskie z wiedeńską *Morgenpost* w tym celu, aby zdyskredytować stronnictwo konserwatywne w Galicji zarzutem sympatyj moskiewskich. *Gaz. Nar.* cytuje znów artykuł *Morgenpost* zawsze na ten ulubiony temat, z zaprzeczeniem wszelako udziału Polaków w spisku siedmiogrodzkim. Cieszymy się bardzo, że dzienniki sprzymierzone uczuły potrzebę zaprzeczenia tym kompromitującym insynuacjom. Zbyt jednak gorliwej rzeczniczce Polaków, wiedeńskiej *Morgenpost* powiedzieć winniśmy, że nie jej to wina, jeśli niezdołano Polaków wciągnąć do tego przedsięwzięcia, wszak ciągle z dwoma dziennikami lwowskiemi zachęcała do wspólnego wystąpienia z Węgrami. Na coś się przeto musiały przydać ostrzeżenia *Czasu*, skoro mimo systematycznych prowokacyj, oparła im się zdrowa część opinii polskiej.“

Dalej powołuje się *Czas* najniefortunniej na *Vaterland*, który w wojnie moskiewsko-tureckiej stoi, otwarcie jak Don Kiszot, po stronie Moskwy, a co do wewnętrznych spraw austro-węgierskich, z kretesem zbałwaniał — i tak kończy:

„Stanowisko naszego dziennika nie było bez wpływu na opinię kraju i może przyczyniło się do tego, iż nie udał się zamiar Węgrów wyciągania kasztanów z ognia rękami polskiemi. Węgrzy bowiem chcieli oddawać usługi Turcji pod firmą polską. Tak działał zrazu Klapka, gdy sprzeciwiał się utworzeniu legionu węgierskiego i podniecał formację legionu polskiego. Podobna taktyka powtórzyła się przy organizowaniu wyprawy siedmiogrodzkiej, lecz w pierwszym i drugim razie przeważył zdrowy instynkt w opinii polskiej.“

Otóż nikt nie wątpił, że wpływ *Czasu* jest wielki, o ile znowu świadczy pokorne usługi, a to w kołach Stańczykowskich — które jednak nie są ani krajem, ani większością kraju, a mianowicie nie należą do tych sfer, które by, jak *Czas* mniema, ostrzegać trzeba przed spiskami, przed tworzeniem legionów, przed wyprawami szeklerskiemi i t. d. Jest rzeczą pewną, że dla tych sfer upomnienia, przestrogi, klątwy *Czasu* mogą być chyba tylko bodźcem do postępowania drogą, jaką sobie wytyczyły, i jeżeli nie matematycznym dowodem, to wskazówką, że cele ich są prawe, dobre i dla kraju pożyteczne.

Co plecie *Czas* o organizowaniu wyprawy siedmiogrodzkiej, niepodobna zrozumieć. Czy mógł *Czas* „przestrzegać“, czy mogła „zdrowa część opinii polskiej“ opierać się w tej sprawie „systematycznym prowokacjom?“ Wszakże i w *Czasie* i w kraju całym o tej wyprawie dowiedziano się dopiero, gdy została — udaremnioną. Co też *Czas* rozumie pod „zachęcaniem dwóch dzienników lwowskich do wspólnego wystąpienia z Węgrami?“ Czyż Węgrzy organizują wojnę krzyżową przeciw Moskwie? Czyż zresztą każde bez względu, wspólne z Węgrami występywanie Polaków ma być karygodnem, przez „zdrową część opinii polskiej“ potępianem?

Dlaczego nie doszło do utworzenia legionu węgierskiego w Turcji, *Czas* przecie powinien doskonale wiedzieć, jeżeli pamięta to co sam pisał. Ale *Czas* nie w tej jednej sprawie choruje na rozmiękczenie mózgu, na brak pamięci, jak starzec zdziecinniały. Klapkę i w ogóle Węgrów odwodziły od tego powody prawno polityczne, które znowu Polaków do tworzenia legionu polskiego wiodły. I ten legion polski byłby przyszedł do skutku, mimo przestróg *Czasu*, a nawet po części wbrew przestrogom *Czasu*, gdyby nie zaszły powody, o których *Czas* także wie, których atoli jak stworzyć, tak też odwrócić nie jest w stanie.

Czytamy w *Słowie*: „P. Dymitr Iłowajski, sławny historyk (moskiewski; p. r. *G. N.*) aresztowany został w Haliczu, i znajduje się jeszcze dziś pod strażą policji we Lwowie. Powodem aresztowania okazał się brak wizy konzula austrjackiego na paszporcie. Redaktor *Słowa* dowiedziawszy się o smutnem położeniu znanego mu osobiście uczonego, który powracając z Bułgarji przez Galicję, zatrzymał się był w Haliczu, dla oglądania tamtejszej cerkwi starożytnej i ruin zamku, zaręczył za Iłowajskiego, i jest nadzieja, że dzisiaj odjedzie ze Lwowa.“ Że istnieje historyk moskiewski Iłowajski, to tak pewne, jak że istnieje redaktor *Słowa*, ale zkąd się obaj osobiście znają, to inne pytanie. Zresztą troskliwość redaktora *Słowa* nie potrzebuje być bardzo wielką, bo jeszcze nie nadeszły czasy, aby w Austrji w istocie śledzono za podżegaczami moskiewskimi. A gdy ten czas nadejdzie, to może już będzie zapóźno.

Interpelacja Helfiego w sprawie siedmiogrodzkiej opiewała: „Czy minister spraw wewnętrznych skłonnym jest przedłożyć Izbie całą istotę faktów tak zwanych wypadków szeklerskich, wraz z wszystkiemi szczegółami? Czy przedewszystkiem prawdą jest, że rząd natrafił na ślad wielkich transportów broni, a jeżeli tak, czy ich pochodzenie i przeznaczenie jest już udowodnionem? A dalej, czy prawdą jest, że w skutek tego wypadku aresztowano wielu obywateli, a jeżeli tak, to na podstawie jakiej ustawy nastąpiły te aresztowania?“

Główna treść odpowiedzi Tiszy jest nam znaną z telegramu, prócz tej jednej okoliczności, iż Tisza nie zapierał, że część owej schwytanej broni mogła pochodzić z arsenału wiedeńskiego. Helfy zażądał potem jeszcze odpowiedzi na ostatnie swoje pytanie, a Tisza odparł, że istnieje taka ustawa, ale jej nie wymienił.

Jak dzienniki peszteńskie donoszą, była na ostatniej naradzie gabinetu węgierskiego mowa o zaproponowaniu cesarzowi, aby śledztwo w sprawie szeklerskiej w drodze łaski umorzył, tj. zaniechać kazał, i że wniosek ten byłby przez cesarza mile przyjętym.

Na poniedziałek została przedlitawska deputacja regnikolarna zwołaną. Porządku dziennego na zaproszeniu nie podano, — słychać jednak, że deputacja przedlitawska uważa za potrzebne — ponieważ deputacja węgierska nie dała odpowiedzi na ostatnią notę przedlitawskiej — uznać swoją misję za skończoną i przedłożyć sprawę Radzie państwa, co byłoby niejako zerwaniem rokowań obu deputacyj i oddaniem sprawy napowrót parlamentom.

Klub postępowy przedlitawskiej Izby posłów porusza sprawę bardzo ważną. Ma on wnieść, aby przepisy regulaminowe węgierskiej Izby posłów co do odpowiedzi rządowych na interpelacje były także przez przedlitawską Izbę posłów przyjęte. Według tego prezydent Izby po odpowiedzi na interpelację, a względnie po przeprowadzonej nad nią dyskusji, jeżeliby wytoczoną została, miałby zapytać Izby, czy odpowiedź przyjmuje do wiadomości lub nie. W razie nieprzyjęcia musianoby odpowiedź rządową odesłać do komisji dla zdania sprawy. Zarazem wolno by stawiać wnioski, czego obecny regulamin nie dopuszcza.

Za przystąpieniem do obrad szczegółowych nad projektem ustawy o podatku gorzelanym głosowała także nasza delegacja i cała niemal Izba, bo z wyjątkiem siedmiu posłów.

Wiedeńskie dzienniki półurzędowe donoszą: „Na ostatniej konferencji cłowej z delegatami niemieckimi nie doszło do zgody. Obie strony oświadczyły stanowczo, że żadnego zgoła nie mają upoważnienia do dalszych ustępstw, nie pozostało więc nic innego, jak tylko obustronne propozycje wziąć do przedstawienia rządom. Delegaci niemieccy przyrzekli, że będą nalegać u swego rządu o stanowczą decyzję, a p. Huber udał się już do Berlina, i z początkiem przyszłego tygodnia ma powrócić. W razie, gdyby rząd niemiecki uparł się przy swojem — co też jest bardzo prawdopodobnem — należałoby rokowania uważać za całkiem zerwane.“

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Atak tureckich ochotników na fort św. Mikołaja w Szipce w nocy d. 17. września.

„Ktokolwiek widział południową stronę Bałkanów, ten nie przypuści, aby tak olbrzymie stanowiska można było ze skutkiem atakować. Skały, z których utworzono fort św. Mikołaja, są niezawodnie silniejsze od Małakowa i Düpplu. Prawda, że Turcy opanowali wszystkie wzgórza (z wyjątkiem północnych) na około św. Mikołaja, i że ich baterje w półkole otoczyły przesmyk; ale główna pozycja, to jest skały św. Mikołaja, i droga wiodąca do Gabrowy, były w ręku Moskali.

„Południowa strona św. Mikołaja, przynajmniej na 150 do 200 stóp jest prawie prostopadła; strona południowo-wschodnia i południowo-zachodnia jest trochę niższą, a północno-zachodnia strona jest trochę spłaszczoną, lubo zawsze jeszcze dosyć wysoką.

„Gdyby mi ktoś wieczór d. 16. września powiedział, że Turcy zamierzają atakować moskiewskie pozycje od południa, to z pewnością powątpiewałbym, czy jest przy zdrowych zmysłach. Prawda, że od kilku dni wspominano w obozie o szturmie do św. Mikołaja; wiedziano także, że do tego krwawego tańca zgłosiło się kilka tysięcy ochotników, ale nikt nie wiedział, na którą stronę fortecy ten szturm przypuścić zamierzano. Św. Mikołaj można szłusznie nazywać fortecą, gdyż Moskale na wszystkich sposobnych do tego punktach pobudowali forty, usypali szańce i baterje, a nawet na drodze do Gabrowy wybudowali zewnętrzny fort. Przygotowaniem do szturmu była czterodniowa, dzień i noc, aż do samego rozpoczęcia szturmu nieustająca kanonada ze wszystkich tureckich pozycyj.

„Wieczór d. 16. widziałem wojsko do szturmu przeznaczone; składało się ono blisko z 3 500 samych ochotników, między któremi było co najwięcej 50 z oddziałów nieregularnych, baszybożuków i Czerkiesów. Między żołnierzami regularnego wojska, którzy się do szturmu zgłosili, i których tegoż dnia w imienną listę zaciągnięto, było kilkuset Arabów z turecko-arabskich batalionów. Wszyscy ci ochotnicy nosili białą przepaskę na lewem ramieniu.

„Tureccy jenerałowie w ten sposób pokierowali szturmem. Ochotników rozdzielono na trzy kolumny, które o 3 i pół godziny rano, równocześnie i niespostrzeżenie miały się wdrapać na skały św. Mikołaja: jedna z tych kolumn miała pójść w południowo-wschodnim kierunku i wdrapać się na skałę między moskiewską baterją, a południowo-wschodnim jej krańcem; druga kolumna miała wspinać się po południowo-zachodnim krańcu skały, a trzecia kolumna trochę dalej na południowy zachód, przez małą wklęsłość w ścianie skały miała się dostać na jej szczyt. W chwili gdy się szturmujący dostaną na szczyt skały, mieli ich atak z trzech stron naraz wesprzeć i do końca doprowadzić: Nedżib basza od wschodu i południowego wschodu, Salih basza od zachodu i zachodniego południa, a Weissel basza od zachodu i północnego zachodu; każdy z tych baszów miał po sześć batalionów i obozował naprzeciwko pozycyj, które mu wyznaczono. W rezerwie były cztery bataliony z głównego obozu.

„O godzinie 11. w nocy wymaszerowali ochotnicy z głównego obozu, gdyż aby się dostać do tureckich stanowisk w górach, trzeba maszerować dwie godziny.

„O godzinie 3½ rano wyszły szturmujące kolumny, ze stanowisk tureckich w samym przesmyku i udały się w kierunkach jakie im wskazano. Pierwsza kolumna wyszła z obozu Nedżiba baszy, miała ona najkrótszą drogę; przy drugiej kolumnie był jako ochotnik kapitan angielski a major turecki Campbell; trzecią kolumną, mającą najdłuższą drogę dowodził pułkownik Hamdi bej. W chwili wymarszu zaszedł księżyc, i dlatego mimo gwieździstego nieba, tylko niewyraźnie można było rozeznać trójkątny kształt św. Mikołaja. Pierwsza południowo-wschodnia kolumna zaledwo uszła połowę drogi, i jeszcze nie była pod właściwą skałą, gdy ją moskiewskie forpoczty spostrzegły i silnym ogniem powitały.

„Nie zważając na grad kul, kolumna ta posuwała się ciągle, i powoli zabierała się do spełnienia swego karkołomnego zadania. Żołnierze tureccy poznali górską wojnę w Czarnogórze, Bośnii i Serbii, i zdumiewać się trzeba jak doskonale umieją wyzyskać wszystkie korzyści terenu; oprócz tego wspinają się oni na góry zręcznie i wytrwale, jak koty. Z początku nie odpowiadali Turcy na ten ogień tylko trzymając karabin do góry, skakali ze skały na skałę, albo też pełzali na brzuchu pomiędzy kamieniami. Moskale rzucili się na Turków i wywiązała się z tego jedna z tych morderczych a rzadkich walk oko w oko. Turcy rękami i nogami trzymali się skał, Moskale zaś tłukli ich kolbami, bagnetami i szablami. Wielu ze szturmujących spadło znowu na dół, a ciała ich roztrzaskały się na twardych kamieniach; ale turecki żołnierz mało ceni swoje życie, i wytrwałość jego jest niezrównaną. Chwytali oni za lufy moskiewskich karabinów, a przez to sami Moskale musieli ich w górę podnosić. Jeżeli jeden z tych walecznych znalazł punkt, na którym mógł silnie stanąć, to zaraz trzech lub czterech żołnierzy wskakiwało na jego ramiona, i takim żywym murem torowali sobie drogę aż do samego nieprzyjaciela. Walczono pięściami i nogami, zębami rozdzierano sobie twarze i ręce; niejeden Turek w ostatniej chwili życia chwytał swego przeciwnika, i w silnym uścisku razem z nim padał w przepaść. Siły Turków były jednakże za małe, Moskale wystąpili z frontu, zajęli stanowisko oskrzydlające skałę, i ztamtąd strzelali w ściśniętych Turków. Na sam brzeg skały weszło już z tuzin żołnierzy, lecz Moskale wystrzelali ich wszystkich, i wkrótce tyle ich przybyło, że na jednego Turka wypadało 10 Moskali.

„Już siły opuszczały atakujących, już Arabi, baszybożuki i Czerkiesi uciekli z pola tej rozpaczliwej walki, gdy nagle na południowo-zachodnim szczycie św. Mikołaja zagrzmiał donośny okrzyk *Allah il Allahu* a wraz z nim rozpoczął się silny ogień karabinowy. Moskale tak zaskoczeni i przerażeni zwrócili się na nowego swego nieprzyjaciela, a pierwsza kolumna zyskała przez to na czasie, i zajęła południowo-wschodni brzeg tej skalistej fortecy.

„Druga kolumna, której przypadło zadanie prawie do wykonania niepodobne, bo wdrapanie się na południowo-zachodnią stronę skały, doszła do szczytu prawie niespostrzeżona przez nieprzyjaciela. Moskale nie przygotowali się na

---

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

XXV.

W kraju przeważnie rolniczym jak Polska, wyrób mąki powinien by rozwinąć się na wielką skalę. W dawnych atoli czasach Polska jakkolwiek była nazwaną spichlerzem Europy, mało przecież wysyłała mąki za granicę. Szlachcic wiózł pszenicę swoją do Gdańska, Rygi i Królewca i tam sprzedawał ją angielskim lub niemieckim kupcom, — a młyny wodne i wiatraki, których było pełno, przerabiały zboże na mąkę tylko na potrzebę krajowej ludności. Wywóz polskiej mąki za granicę zaczął się dopiero w czasach nowszych, od tej chwili mianowicie, gdy rozpoczęto u nas budować wielkie parowe młyny.

Jednym z pierwszych młynów parowych był młyn warszawski założony przez Steinkellera, któremu przemysł Królestwa Polskiego bardzo wiele zawdzięcza. Za przykładem Warszawy poszły inne miasta i dzisiaj na całej przestrzeni Polski mamy już kilkadziesiąt młynów parowych, z których kilkanaście przypada na Galicję. Pomiędzy młynami galicyjskimi największym jest p. Thoma, który w jednym z poprzednich listów opisałem. Po nim, sądząc z wartości wyrobów przedstawionych na wystawie, — idą wyroby młynarskie Galla w Tarnopolu, Spółki Stanisławowskiej, księcia Adama Sapiehy, arcyksięcia Albrechta i wreszcie mąka z młyna hr. Ludwika Wodzickiego w Tyczynie.

Młyn parowy L. Galla i synów należy do większych i wyrabia mąkę nie tylko dla handlu krajowego ale i zagranicznego. Na wystawie przedstawił mąkę pszenną różnych gatunków, mąkę żytnią oraz grys pszenny cienki i gruby. Nie mam żadnych dat tyczących się rocznej produkcji i urządzeń tego młyna, nie mogę ci więc dać jego opisu. Jakość jego wyrobów nie zostawia nic do życzenia. — Komisja sędziów przyznała za nie panu Gallowi medal zasługi.

Parowy młyn w Stanisławowie założony i utrzymywany jest przez Spółkę złożoną z panów Freunda, Szancera, Olszowskiego i Kehlmanna. Na etażerce w niebieskich słojach przedstawiona mąka tak pszenna jak żytnia wraz z grysikiem odznacza się czystością i dobrocią wyrobu. Na wystawie w Stanisławowie 1875 r. Spółka otrzymała medal; na naszej wystawie przyznano jej także medal. O mące ks. Adama Sapiehy mielonej w młynie wodnym amerykańskim w Rawie i o mące arcyksięcia Albrechta napiszę w innem miejscu.

W Tyczynie włości dzisiejszego prezesa Wydziału krajowego Ludwika hr. Wodzickiego w powiecie Rzeszowskim jest młyn wodno parowy. Okazy mąki z tego młyna należą do najprzedniejszych gatunków. Wystawa urządzona starannie pozwala dokładnie ocenić wszystkie te gatunki, które białością i delikatnością przewyższają wyroby innych młynów. Piękną także jest mąka z młynów wodnych amerykańskich w Krasowie i w Szczercu, należących do p. Dawida Abrahamowicza, wiceprezesa galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i redaktora *Rolnika*. Oprócz mąki pszennej, żytniej i grysiku, przedstawiono w tych młynach wyrobioną mąkę kukurudzianą i krupy. Wyroby z młynów wodnych amerykańskich w Wierczanach w powiecie Stryjskim, własnością Juliana barona Brunickiego będących okazują we właścicielu staranność o dobry produkt.

Pan Freilich Mojżesz z Sambora nadesłał mąkę z młyna wodnego amerykańskiego w woreczkach, które zaopatrzył w niemieckie napisy, jak by to kraj był niemiecki i nie rozumiano w nim po polsku.

Jakób baron Romaszkan z Horodenki przysłał najpiękniejsze krupy perłowe. Wyrób ich doprowadził do pożądanej doskonałości, to też komisja sędziów za wyborne sortowanie przyznała mu medal. Z fabryką krup perłowych barona Romaszkana rywalizuje o lepsze parowa fabryka krup perłowych w Borku Falęckim pod Krakowem pod firmą Stanisława Armatysa i spółki. Urządzona w roku 1875, pozostaje pod zarządem p. L. Z. Marynowskiego. Okazy wyrobów tej fabryki wystawione są w czterdziestu słojach szklannych w sposób następujący. Słoje od nr. 1 do 23 zawierają wyroby perłówek z jęczmienia; od nr. 24 do 30 kaszę z tatarki czyli z hreczki; od 31 do 39 groch omielany, a nr. 40 kaszę jaglaną. Fabryka w Borku Falęckim jest jedyną w Galicji, która produkuje tyle gatunków i rodzajów kasz. Oto jest wyszczególnienie tych rodzajów: perłówka i krupy częstochowskie; pęcak; krajanka gruba, średnia i drobna; kasza tatarczana galicyjska; kasza tatarczana cała, łupana i drobna; kasza kukurudziana i kasza jaglana. Kasze te wraz z mąką jęczmienną, tatatarczaną, kukurudzianą i grochową w znacznych ilościach wysyłane bywają nie tylko na targi krakowskie i miast galicyjskich ale też do Warszawy i do Prus. Kasze krajane inaczej nazywane bywają orkiszowemi. Groch omielany zasługuje na szczególną uwagę, gdyż dotychczas sprowadzanym był z Wiednia i był bardzo drogim. Komisja sędziów uznając zasługę tej fabryki w udoskonaleniu wyrobu kasz, przyznała jej medal.

Za dobrocią kasz boreckich przemawia jeszcze ta okoliczność, iż brane są one i w te okolice królestwa Polskiego, które słyną wyrobem kaszy to jest w okolice Częstochowy, a zwłaszcza miasta Radomska, położonego przy kolei warszawsko-wiedeńskiej. W Radomsku i we wsiach okolicznych mnóstwo dawniej mieszkało kaszarzy. Każdy prawie mieszczanin i każdy włościanin wyrabiał tam kasze i trudnił się jej sprzedażą, jeżdżąc w dalekie strony. Wyrób kasz był tam więc przemysłem domowym i jest nim dotąd jeszcze, chociaż dzisiaj znacznie się zmniejszył i już nie w każdym domu można znaleźć kaszarza. Kasze tamtejsze, a zwłaszcza też drobna kaszka radomskowska znane były w całej Polsce, a nawet i za granicą w Niemczech gdzie wyrób kasz nigdy nie był znacznym. I obecnie zwłaszcza w Piotrkowskiem, w Sieradzkiem, w Kaliskiem i na całym Mazowszu kaszka radomskowska na targach otrzymuje zawsze pierwszeństwo.

Na naszej wystawie zwracały jeszcze uwagę wyborne jagły, mąka pszenna i żytnia z młyna amerykańskiego w Zaszkowie w powiecie lwowskiem, należącym do pana Schofera Franciszka. Wyrób jagieł jest bardzo trudny. Z wschodniej Galicji wysyłano proso do Węgier, gdzie je przerobiwszy na jagły, przywożono napowrót do Galicji. Najpiękniejsze jagły we Lwowie otrzymywaliśmy dotychczas z Węgier i Czech. Pan Szofer przedstawił jagły, które przewyższają w dobroci i w piękności jagły czeskie i węgierskie, usunął więc konieczność sprowadzania ich z obcych krajów. Za udoskonaloną produkcję jagieł otrzymał na naszej wystawie medal. Oprócz wymienionych znajdowały się na wystawie krupy i mąka z dóbr Fundacji Stanisława hr. Skarbka.

Pan Antoni Solkowski założył na większą skalę „Pierwszą fabrykę bulionu“ w Krysowicach, dobrach Edwarda hr. Stadnickiego. Na wystawie oprócz bulionu w kawałkach przedstawił p. Solkowski głowę jelenia i krowy z bulionu zrobione. Bulion krysowiecki jest dotkonały. Pół kila kosztuje 3 złr.

Pan Zygmunt Racker aptekarz we Lwowie przy ulicy Krakowskiej, oprócz wody sodowej, syropów owocowych i cukierków słodowych przedstawił w tabliczkach ekstrakt zupowy dobry i tani, który zwłaszcza dla uboższej ludności jest bardzo pożyteczny — ponieważ zaspakaja głód, uspakaja pragnienie i szybko w krew przechodzi. Zawiera w sobie wszystkie do pożywienia potrzebne składniki, zwłaszcza też łatwo rozpuszczalne ciała białkowate, tłuszcz i sole. Na wystawie były następujące gatunki ekstraktu zupowego: 1) ekstrakt zupy kminkowej, działa nietylko pożywnie i nasycająco, lecz nadto wzmacnia trawienie, skutkiem zawartych w nim dokładnie podzielonych korzeni, ogrzewa żołądek i uprzyjemnia smak w ustach, — tabliczka kosztuje 2 cnt.; 2) ekstrakt zupy kminkowej z 10 prct. ekstraktu mięsnego Liebiga, tabliczka kosztuje 4 ct.; 3) ekstrakt zupy grochowej zawiera prócz tłuszczu i przednich korzeni, wyłuszczoną mąkę grochową, — ten ekstrakt jest prawie tak pożywny jak mięso, tabliczka kosztuje 2 centy; — 4) ekstrakt zupy grochowej z 10 prct. ekstraktu mięsnego Liebiga,— jedna tabliczka posiada równą pożywność jak pół funta mięsa, tabliczka kosztuje 4 ct. Taniość tych ekstraktów sprawia, iż najuboższy robotnik może je używać. Jedna tabliczka roztarta i gotowana z półkwartą wody przez 10 minut, daje talerz wybornej zupy, który wystarczy na śniadanie. Zepsuciu nie podlega, więc łatwo go można przewozić. Komisja sędziów udzieliła p. Rukierowi za te ekstrakty medal zasługi.

Niemniej dobre są konserwy, wyrobione przez p. Jana Nepomucena z Oleksowa Gniewosza. Mają one nawet niektóre zalety, przewyższające inne tegoż rodzaju ekstrakty. Pierwsza konserwa, w proszku przedstawiona, zawiera 33% mąki, 33% jaj i 33% mięsa. Nadaje się ona szczególniej do użycia w szpitalach, — daje bowiem pożywienie wyborne, smaczne i wzmacniające osłabione siły. Tłuszczu w niej nie ma. Kilo kosztuje 1 złr. 50 ct., nie jest więc drogą. W sprzedaży *en gros* znacznie taniej kosztuje. Druga konserwa składa się z 45% mąki, z 45% mięsa bez tłuszczu także, a reszta z jarzyn. Użycie jej, zwłaszcza w wojsku, w pochodach kampanii powinno znaleźć szerokie zastosowanie, — długo się może bowiem utrzymać, przynajmniej lat kilka, a jest także smaczną i bardzo zdrową. Pół kilo tej konserwy wystarcza na cztery dni, żeby żołnierza przy siłach utrzymać; na dzień dosyć jest użyć ośm łutów. Kilo kosztuje 1 złr. W większej ilości sprzedawana wypada taniej. Konserwy pana Gniewosza wypróbowałem w domu. Miałem z jednej i z drugiej doskonałą zupę. Sądzę, że w handlu znajdą powodzenie.

Znany od lat wielu w naszem mieście handel towarów korzennych, herbaty, win i delikatesów Adolfa Mańkowskiego przy ulicy Halickiej nr. 10., przedstawił własnego wyrobu przewyborne marynaty. Węgorz i łosoś marynowany, rydze, korniszony i inne tegoż rodzaju delikatesy podtrzymały na wystawie zasłużoną reputację tego handlu. Obok stało kilkanaście butelek mchem starości porosłych, dobrego węgierskiego wina, z napisem, jaki zwykle w XVIII wieku umieszczali na swoich winiarniach właściciele handlów, ugaszczający kontuszową szlachtę: „*Vinum in Hungaria natum, in Polonia bene educatum.*“ Tradycje tych sławnych winiarni jeszcze się w Polsce a zwłaszcza w Galicji przechowały, chociaż szlachta wiele nie pije i nie ma z czego opłacać podobnych biesiad, jakie ojcowie sobie w tych winiarniach urządzali.

Pan S. Zeisel, właściciel fabryki konserwów i sławnych znaimskich marynowanych i kiszonych ogórków, przysłał ze Znaima (w Czechach) na naszą wystawę kilka słojów ogórków zamarynowanych w occie winnym i esencję rumową. Pan August Breithaupt, z Hagenau w Alzacji, nadesłał chmiel prasowany, olej czysty chmielowy, i aromat chmielowy do uszlachetnienia i utrwalenia piwa. Za te wyroby otrzymał na lwowskiej wystawie medal zasługi.

Na koniec dzisiejszego listu zostawiłem wiadomość o ładnym i bardzo plennym maku, który przysłał na wystawę Jan Sokalski, włościanin z Trembowli. Z siedmiu główek maku wysianego pomiędzy kukurudzą, zebrał jedenaście garncy.

Lwów, 10. października.

Przegląd teatralny.

(*„Teatr amatorski“, krotochwila w 2 aktach Michała Bałuckiego i „Dora“, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.*)

„Polowaniem na męża“, „Radcami pana radcy“ i „Emancypowanemi“ Bałucki zyskał sobie od razu szerokie i pochlebne imię u wszystkich miłośników teatru tak dalece, że już po „Przed ślubem“ Zalewskiego i „Przezornej mamie“ Blizińskiego, każdy przywykł kłaść jego nazwisko tuż obok obojga wymienionych, a każda nowa rzecz jego miała tę własność przyciągania publiczności, jaką swojego czasu mogły się poszczycić utwory Narzymskiego. Michał Bałucki był w modzie, ale moda ta była zupełnie usprawiedliwiona i trwała by z pewnością dłużej, jak każda paryzka, gdyby... gdyby nie „Złota młodzież“ i „Rodzina Dylskich“. Pisząc o obu tych utworach swojego czasu wyraziliśmy przekonanie, że największą wadą ich nie jest nic innego, jak tylko brak obliczenia się z siłami, opuszczenie właściwego pola, które autor zna wybornie: świata mieszczańskiego i kuszenie się o przedstawienie tego, czego autor nie zna dokładnie.

Każdy ma swoją specjalność.

Dziś już w sztuce zarówno jak w nauce są specjaliści, ludzkość od artysty wymaga strony technicznej, która się doskonali i dużo wymaga pracy, a Michał Anioł, Leonardo da Vinci ni Leibnitz w naszych się nie rodzą czasach. P. Bałucki jest znawcą mieszczaństwa, w komedji próbował sił swych z powodzeniem, a mniemamy, że na tem polu dużoby jeszcze mógł uczynić. Dowodem tego „Teatr amatorski“. Jest to farsa i znając talent p. Bałuckiego mamy do niego żal, że go marnuje na takie rzeczy. Ale mimo to, ponieważ nie należymy bynajmniej do tych, którzyby chętnie przypisywali autorowi zakres jego działania a niemamy prawa do znegowania farsy, którą stworzyła historja literatury tak płodna i potężna jak francuska, z wdzięcznością przyjmujemy „Teatr amatorski“ jako miły i o tyle, o ile w przesadzie mieści się prawdy, prawdziwy obrazek sceniczny. Treść jego motywuje powody urządzenia teatru amatorskiego, a motywuje tak dowcipnie i naturalnie, że nieręczylibyśmy, czyli treść ta niewzięta z rzeczywistego zdarzenia, czemu tem więcej chce się wierzyć, że i typy wprowadzone na scenę, a mianowicie typy takie, jak burmistrza Trombolińskiego, Sydonii Smętnickiej, sędziego lub inżyniera Hubiczka są malowane z taką werwą naturalną, że pomimo przesady zdają się być uchwycone wprost z życia.

Bo i cóż naturalniejszego, jak ów Czech Hubiczek, którego pani burmistrzowa jako wyborną partję chce „skaptować“ dla swej córki i dla niego chce urządzić teatr amatorski, aby mieć jakiś powód do zaproszenia go w dom, a który przedstawia się jako rubaszny prostak, a na domiar nieszczęścia jest żonatym, cóż naturalniejszego jak ten sędzia stary kawaler, który ma grać rolę „Gucia“ w „Slubach panieńskich“ cóż naturalniejszego nareszcie nad tę przesadnie sentymentalną starą pannę Sydonię, której serce mówi zawsze jeszcze, że jej „anioł (sędzia) powróci.“

Zapewne, w obrazku p. Bałuckiego jest dużo przesady, nieprawdopodobieństwa wiele, ale tło obrazka jest prawdziwe, sytuacje są dowcipne, a nie żądajmy więcej od farsy. Co nas zaś najwięcej w tem cieszy to to, że p. Bałucki znowu zwrócił się na dawne, właściwe sobie pole, a mamy nadzieję, że tu stworzy on wkrótce coś więcej aniżeli „Teatr amatorski.“

---

atak z tej strony uważali go tutaj za niemożliwy. (Następnego dnia przypatrzyłem się żołnierzom tej kolumny. Ubior ich podarł się na strzępy, guziki mundur ów, na piersiach — albo się poobrywały albo zupełnie starły, wszystkim bez wyjątku wyglądały gołe kolana, i tak byli podrapani, iż z tego samego można było wnosić jak straszne zwalczyli trudy). W tej chwili na wschodzie zeszło słońce powoli, a jego promienie ozłociły góry, w których śmierć tak obfite miała żniwo. Turcy obejrzeli się po sobie; dwie kolumny doszły szczęśliwie do celu, trzeciej jeszcze brakowało, ale i ta w pół godziny po drugiej kolumnie doszła do szczytu św. Mikołaja, lubo z wielkiemi ofiarami. Kolumnę tę pod Hamdi bejem, mającą najłatwiejszą drogę najprędzej spostrzegli Moskale i przyjęli ją morderczym ogniem. Mimo dotkliwych strat, kolumna posuwała się ciągle. Moskale zeszli z góry i trzy razy z szalonym zapędem rzucali się na Turków, ale dobrze celowany ogień każdym razem zmusił ich do odwrotu. We wszystkich załomach terenu i w dolinie u stóp św. Mikołaja było pełno moskiewskich trupów.

„Wśród morderczego ognia Moskali, kolumna posuwała się pod górę; Hambd i bej poległ, ale jego żołnierze nie zachwiali się i ciągle zdążali ku celowi swemu

„Tak więc w pół godziny po wschodzie słońca wszystkie trzy szturmujące kolumny stały na najwyższych szczytach św. Mikołaja. Polowy telegraf posłał depeszę do głównej kwatery donosząc, że „Szipka nasza“. Nikt już nie wątpił w powodzenie tak śmiałego zamiaru, a Sulejman basza z uśmiechem zadowolenia chodził po obozie.

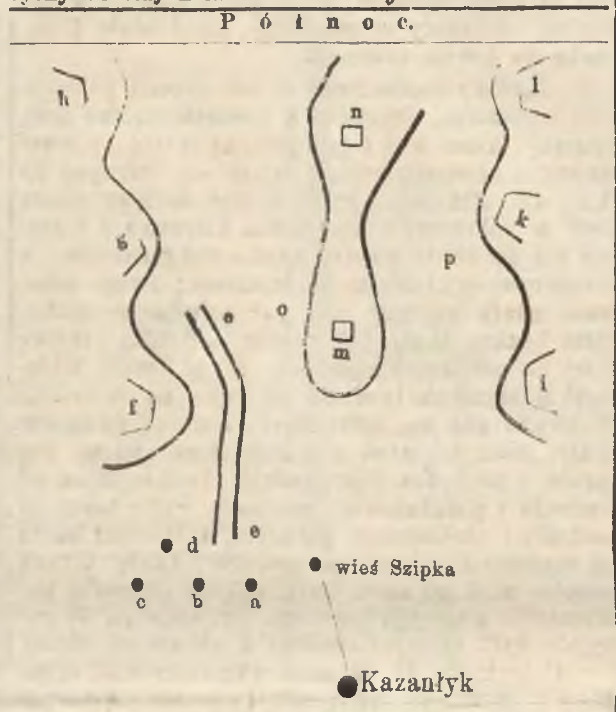
„Wśród ciemności milczały armaty; teraz zaś artylerja moskiewska, pewna celu, rozpoczęła gwałtowny ogień na tureckie kolumny, które właśnie do boju wmięszać się powinny były. — Z armat swych na południowo-wschodnim froncie strzelali Moskale, nie ustając w tem ani na chwilę. Łatwoby było z tej strony wszystkie moskiewskie szańce zdobyć, gdyby się udało ich działa zmusić do milczenia. Ochotnicy zrozumieli doskonale, że całe powodzenie zawisło od zdobycia armat moskiewskich. Żołnierze, którzy się wdarli na skały, nie mogli się spuszczać do środka moskiewskiej pozycji, gdyż było ich za mało, trzeba było więc wystrzelać kanonierów i przygotować tym sposobem drogę dla sześciu batalionów Nedżiba baszy. Atakujący skierowali więc cały swój ogień na kanonierów moskiewskich, i to z takim skutkiem, że po upływie godziny wszystkie ich armaty, z wyjątkiem jednej, musiały zaprzestać ognia. Teraz dla Nedżiba nadeszła chwila działania, a pomyślny skutek był zupełnie pewnym. Turcy z góry spoglądali na dół ku swym batalionom i co chwila spodziewali się, że przystąpią do szturmu na łatwy do zdobycia wschodnio-południowy front moskiewskiej pozycji; ale napróżno! Nedżib basza siedzi nieruchomo w swym silnym obozie, i ani jeden oddział nie zbliża się, aby już osiągnięte korzyści w stanowcze zamienić zwycięstwo, i dzielnych ochotników, którzy tak krwawą stoczyli walkę, oswobodzić z niebezpiecznego położenia!

„Nowe posiłki przybyły Moskalom i batalion po batalionie rzucają oni na ochotników, którzy teraz skutecznie jeszcze bronili się na zdobytych stanowiskach. Teraz dopiero spostrzeżono, że oficerów tureckich prawie wcale niema (prawdopodobnie znikli oni w ciemnościach, a ochotnicy znaleźli się bez dowódzców i opuszczeni przez swoich, na stanowisku, którego sami dłuższy czas bronić nie mogli. Moskiewskie kule coraz bardziej przerzedzały gromadkę walecznych, a w parę godzin piętrzyły się w około nich stosy poległych. W obozie tureckim mniemano w tej chwili, że Moskale zupełnie pobici cofają się, a Czerkiesi pojawili się u stóp Szipki z luźnemi końmi, aby zbierać zdobycz. Na szczęście hultaje ci, którzy tylko rabować umieją, ale nie walczyć, wpadli w krzyżowy ogień moskiewskich karabinów i armat, — gdyż tymczasem przybyli inni kanonierzy, i tak im dogodzono, że na łeb na szyję uciekali; prawie wszyscy byli ranni, wielu zabitych zaś zostało na placu.

„Jakkolwiek zaś liczne tureckie bataliony obozujące naprzeciw Szipki, nie pokusiły się nawet o wsparcie ochotników w ich przykrem położeniu, i prawie ich na ofiarę skazały, to przecież ci ochotnicy całe sześć godzin opierali się przemocy moskiewskiej, a niektóre oddziały wytrzymały aż do godziny 4. po południu, zatem walczyły całe 12 godzin. Nim się cofnęli, musieli ich Moskale wystrzelać jak wróbli na dachu, albo też bagnetem ze skały spychać. Pierwsi, którzy między ochotnikami zaczęli się chwiać, byli Arabi, nie mają oni ani tej siły muszkularnej, ani tej dzielności co Turcy. Powoli gdy każdy pojmować zaczął, że korzyści z takim trudem wywalczone, są bezowocne, siły ich omdlewać zaczęły. Dokazali oni cudów, ale za to bardzo źle im się odwdzięczono.

„Najprzód pojedyńczo, potem po kilkunastu razem opuszczali oni ten krwią przesiąkły plac boju, i o godzinie 4. po południu Moskale stali się znowu jego panami. Prawie trzecia część ochotników poległa, lub rany otrzymała. Atak, który tak świetnie rozpoczęto, zakończył się tak haniebnie! A dlaczego? oto dlatego, że baszowie na wieki zostaną baszami, którzy popijając kawę spokojnie i bez przeszkody pozwolą się mordować, i że podrzędni oficerowie tureccy nie wartają ani jednego naboju. Z żołnierzem tureckim można cały świat zdobyć, ale pierwej trzeba wszystkich oficerów rozpędzić na cztery wiatry. Wśród rannych, których wczoraj 7 do 800 obwiązano, był tylko jeden jedyny oficer!

„Urzędownie twierdzą tutaj, że atak dlatego się nie powiódł, że wysłane z głównego obozu 4 bataliony rezerwy spóźniły się o pół g. Dlaczego atoli rezerwy zatrzymano w głównym obozie o dwie godziny drogi od miejsca walki, i dla czego Nedżib basza, mający cztery bataliony, nie przypuścił tego koniecznego i do wykonania łatwego ataku na św. Mikołaj w chwili, gdy moskiewskie działa zamilknąć musiały? Gdyby tych dwóch błędów nie popełniono, fort św. Mikołaja byłby dzisiaj niezawodnie w ręku Turków.“



a) angielski ambulans czerwonego półksiężyca;
b) główna kwatera Sulejmana;
c) turecki ambulans polowy;
d) niewielkie wzgórze uzbrojone w działa;
e) przesmyk Szypka mila długi;
f, g, h, i, k, l) szczyty obsadzone przez Turków;
m) szczyt obsadzony przez Moskali;
n) fort św. Mikołaja;
o, p) falisty teren.

Nie spodziewaliśmy się wczoraj, pisząc o termometrze i barometrze, że tak prędko potwierdzi się przypuszczenie nasze, iż oba te instrumenta fizyczne tak prędko okażą swą nieprzyjaźń Moskalom. *Presse*, organ tak niezachwianie sprzyjający caratowi, donosi że od kilku dni oba mosty tak pod Nikopolem jak i pod Sistową są przerwane. O tem samem, ale w zupełnie innej formie, donosiła już przed kilku dniami *Pol. Corr.* Z jej telegramu wypływało, że mosty nie są przerwane, tylko nadwerężone, i to tak nie wiele, że piesi mogą przechodzić. Tymczasem korespondent *Pressy* wyraźnie utrzymuje, że są one przerwane, co daje do myślenia, że zerwane zostały pontony leżące na głównym prądzie wody. Dla uzasadnienia tego domysłu i dla dania wyobrażenia czytelnikom o konstrukcji tych mostów, podajemy ich opis, nadesłany przez jednego z korespondentów dziennikarskich. „Pontony, z których się składają pływające mosty moskiewskie na Dunaju, pisze korespondent, pochodzą z warstatów Struwego pod Petersburgiem. Każdy ponton składa się z czterech złączonych ze sobą dętych cylindrów, wykonanych z grubej żelaznej blachy. Każdy z tych cylindrów jest trzy pręty (pręt równa się dwom sążniom; p. r.) długi, o czterostopowej średnicy.

„Każde dwa cylindry połączone są ze sobą końcami i tworzą podwójny cylinder sześcioprętowy. Dwa takie podwójne cylindry obok spojone tworzą ponton, utrzymujący się w miejscu za pomocą kotwic spuszczonych u obu jego końców. Ponieważ zaś strona przodowa naprzeciw prądu, zaopatrzona w przyrząd do łamania lodu i łagodzenia siły prądu, jest kotwicami bardziej w dół pociągniętą, aniżeli strona tylna, a znów most właściwy, między poręczami na trzy pręty szeroki, jest bardziej ku tyłowi rzucony, więc ostatecznie pontony i most jako całość mają zupełnie poziome położenie, a piechota, kawalerja, artylerja i furgony wygodnie po nim przechodzić mogą.“

Z Górnego Studenia i z Konstantynopola donoszą równocześnie o małych utarczkach stoczonych na lewym brzegu Widu, na przestrzeni oddzielającej Plewnę od Sofii. Ze wszystkiego się jednak zdaje, że zapowiadany nowy transport żywności i amunicji Szefkiet basza zdoła znowu doprowadzić do Plewny. Dotarł już on mianowicie aż do Teliszu i tam się połączył z oddziałem kawalerji, wysłanym mu na pomoc z Plewny. Od Teliszu do Plewny jest wszystkiego $2\frac{1}{2}$ do 3 mil, a zatem przy najgorszej drodze najwyżej dwa dni marszu. Możebnem więc jest, że już dzisiaj Szefkiet basza przedarł się do Plewny, gdyż w Teliszu znajdował się w poniedziałek. Transport ten konwojowało 24 bataljony piechoty, to znaczy 12 — 15 tysięcy; oprócz tego odpowiednia ilość kawalerji i artylerji.

Ponieważ więc Turcy mają ze sobą wszystkie trzy rodzaje broni, wątpić przeto można, aby Hurko, rozporządzając tylko kawalerją, zdołał im czoło stawić. Bardzo jest tedy możebnem, że Szefkiet basza przed wkroczeniem do Plewny nie znalazł się nawet w konieczności stoczenia bitwy z Moskalami; chociaż znowu jest także możebnem, że Moskale z piechotą i artylerją pospieszyli Hurce na pomoc, posunęli się od Radziszewa ku rzece Wid, i oczekują Szefkieta na moście. Niewątpliwie lada dzień nadejdą telegramy i doniosą nam o całym przebiegu tej interesującej ze wszech miar operacji. Że jednak dotąd Moskale nie przeszkodzili posuwaniu się Szefkieta baszy, najlepiej o tem świadczy ich własne milczenie. Za to donoszą oni o małych utarczkach pod Izworem bułgarskim, w pobliżu Trojanu i Etropolskich Bałkanów, o utarczkach, niemających żadnego znaczenia.

Już tydzień ubiegł, jak Sulejman objął dowództwo nad Łomem, a jednak dotąd stacza same tylko rekonesansowe utarczki. Widocznie słoty przeszkadzają operacjom.

Wystawa krajowa.

Wyrok komisji sędziów dla grupy pierwszej (ziemiopłody.)

Z zaproszonych do komisji sędziów dla grupy pierwszej, wzięli udział w czynnościach: Jako przewodniczący Wny Walerjan Podlewski, — jako członkowie WW.: Marjan Hoppen, Mieczysław Darowski, dr. Szczęsny Kudelka, Ignacy Zabilski, Robert Doms, i jako referent prof. Roman Bastgen.

Po ocenieniu odnośnych przymiotów przeprowadzonym szczegółowo przy każdym z przedstawionych okazów postanowiła komisja sędziów wyszczególnić za takowe następujących wystawców:

1. JE. Alfreda hr. Potockiego, za nasiona zbóż, roślin strączkowych i traw, dyplomem honorowym;

2) W. Przecława Sławińskiego z Kleczy, za nasiona traw i innych roślin pastewnych, dyplomem honorowym;

3) wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, za przedstawione studjum nad ziemniakami, dyplomem honorowym;

4) W. Felicjana Szybalskiego z Morawicy, za przedstawiony zbiór nasion, dyplom. honorowym;

5) JW. Kazimierza hr. Dieduszyckiego, za zbiorową wystawę nasion i chmiel, medalem zasługi;

6) W. Ludwika Żychlińskiego z Brusna, za nasiona zbóż, medalem zasługi;

7) W. Walerjana Czajkowskiego z Świerza, za zbiorową wystawę fasoli, medalem zasługi;

8) W. Adama Tańskiego z Olszanicy, za zbiór ziemniaków, medalem zasługi;

9) JW. Józefa bar. Konopkę z Mogilan, za okaz pszenicy białej, medalem zasługi;

10) W. prof. Kazimierza Pańkowskiego z Grzybowic, za pszenicę przewódkę, medalem zasługi;

11) JW. Henryka hr. Łączyńskiego z Kutkorza, za pszenicę czerwoną, medalem zasługi;

12) W. Marjana Maniewskiego z Bojkowic, za pszenicę czerwoną, medalem zasługi;

13) W. Włodzimierza Malczewskiego z Martynowa, za żyto, medalem zasługi;

14) W. Wojciecha Jankowskiego z Rosochowańca, za jęczmień, medalem zasługi;

15) W. Adama Krajewskiego z Dubia, za jęczmień, medalem zasługi;

16) Jana Iwanowicza z Zahajpola, za kukurudzę, medalem zasługi;

17) W. Jana Karłowicza ze Snopkowa, za proso, medalem zasługi;

18) W. Edmunda Lityńskiego z Litwinowa, za groch, medalem zasługi;

19) W. Kornela Krzeczunowicza z Jaryczowa, za rzepak, medalem zasługi;

20) JW. Ludwika hr. Krasińskiego z Rohatyna, za chmiel, medalem zasługi;

21) W. Kazimierza Drohojewskiego z Krukienic, za chmiel, medalam zasługi;

22) Włościanina Teodora Kosterkę z Cucułowic, za zbiór nasion i roślin okopowych, medalem zasługi i kwotą 30 zł. w. a.;

23) włościanina Jana Kajzara z Mistnowic, za jęczmień, medalem zasługi;

24) włościanina Klimkowicza z Krużki żydaczowskiej, za pszenicę i owies, kwotą 20 złotych wal anstr.;

25) włościanina Trędowacza z Kościejewa za żyto i groch, kwotą 20 złr. w. a.;

26) wystawców z gminy Kutkorz za pszenicę, owies i hreczkę kwotą 15 złr. w. a., a to każdy okaz kwotą 5 złr. w. a.

Komisja sędziów uwzględniając doniosłe znaczenie stacji kontroli nasion, niemniej wysoką zasługę dr. Sempołowskiego z Zabikowa, za przedstawienie takowej na wystawie, wyraża dla wystawcy przynależne uznanie, upraszając szanowny komitet, by pisemnie o tem dr. Sempołowskiego uwiadomić raczył.

Komisja sędziów widzi się w miłym obowiązku wyrazić uznanie Wmu Dawidowi Abrahamowiczowi za cenny zbiór nasion i Wmu Agopsowiczowi z Zaszkowic za piękny okaz hreczki, jakoteż Wnym Józefowi Hempel i Piotrowskiemu z królestwa Polskiego za znakomite okazy pszenicy.

Nadto wyrazić musi komisja sędziów żal, iż okazy ziemiopłodów J. O. księcia Adama Sapiehy, JE. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego i Wgo Bolesława Augustynowicza nie ubiegają się o nagrodę, o ile w ten sposób uniemożliwiono komisji podnieść je tak, jak ze względu na ich celujące przymioty na to zasługują — uwzględniając jednakże zasługę szanownych pp. zarządców pomienionych trzech wystawców, niemniej zarządzającego majątkiem JE. Alfreda hr. Potockiego odszczególnia tychże medalemod ks. Sapiehy Ebenbergera, od hr. Potockiego p. Karola Madejskiego, od hr. Dieduszyckiego Włod. p. Zbyszewskiego, od Wgo Augustynowicza hr. Olizara pozostawionym do dyspozycji wspomnianych wystawców.

Lwów dnia 3. października 1877.

Walerjan Podlewski, przewodniczący sekcji I oraz obrany prezes sędziów; *Marjan Hoppen*; prof. *Roman Bastgen* jako referent.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarpi i potrzeb sanitarnych WW. PP.: Z Tarnopola ze składek 155 zł. i 1 rubel, p. Janko z Hoszan 10 zł., p. Tarnowski z Bilki 2 złr. Razem przeto z poprzednio złożonemi 1280 zł. 86 ct, 2 dukaty i 1 rubel. Szarpie i bandaże otrzymaliśmy od pani Wewrzyna Wolfarth i pani Zwolskiej z Bryniec.

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawiono wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego dla znakomitego naszego ekonomisty Józefa Supińskiego, którego 50-letni jubileusz przypada na ten rok. Dalej uchwalono wejść w rokowania z rządem o uwolnienie miasta od prestacji na rzecz szkoły realnej w zamian za ustąpienie połowy czesnego i taksy wstępnej, która przypadała na korzyść gminy. Ostatecznie przystąpiono do bardzo niemiłej rozprawy, o podział majątku gminno-wyznaniowego, debatę odroczono po przemówieniach pp. Goldmana, Jekelesa, Dobrzańskiego, Noskiewicza i Piątkowskiego na następne posiedzenie.

— Hr. Włodzimierzowi Dieduszyckiemu grono wystawców wręczyło wczoraj medal złoty pamiątkowy. O godzinie 1 z południa zebrała się w sali ratuszowej delegacja wystawców, złożona z 20 osób, i udała się do pałacu hr. Dieduszyckiego, gdzie ją przedstawił p. Karol Pietzsch, a J. Mikolasch wręczając medal, przemówił w te słowa:

Ekscelencjo, panie prezesie wystawy krajowej! Rachunek pracy kraju, którym była wystawa, wypadł świetnie, bo wlał w nas otuchę i wiarę w zasoby siły własnej. Bądź przekonany, że patrząc w twe szlachetne oblicze, będziemy pracować każdy w swoim zawodzie dla dobra naszego ukochanego kraju.

Powaga twoja, hrabio, i nieograniczone zaufanie, jakie do nazwiska twego obywatele kraju przywiązują, i gotowość, z jaką pełnisz przy każdej sposobności obowiązek wiernego syna tej ziemi, wzbudziły w sercach naszych myśl wdzięczności, aby to imię Wł. Dieduszyckiego przechować wiekowej pamięci narodu.

Oddaję ci w imieniu wystawców medal bity na twoją cześć, na pamiątkę wystawy. Niechaj nasi prawnukowie z tego wiekopomnego znaku widzą, jak ich przodkowie czcili męża, który się zasłużył ojczyźnie.

Hr. Dieduszycki w odpowiedzi zwrócił uwagę na to, że jakkolwiek zwykle hołdy uznania składają się wodzom, nie trzeba zapominać, iż żołnierze są wykonawcami i oświadczył, że bez współpracownictwa komitetu nie byłby dokonał tego, co zostało dokonane.

P. Wild w serdecznych słowach wspomniał, że hołd, który składają wystawcy, ma tem większą wartość, że wielu innych obywateli kraju, którzy odebrali spuściznę po przodkach i mają stosowne zasoby, a którzy usuwają się dotąd od prac dla społeczeństwa, pójdą za przykładem szanownego prezesa wystawy. Daj Boże, żeby się tak stało.

Po tej mowie, deputacja wraz z hr. Dieduszyckim, udała się do p. Bolesława Augustynowicza, dyrektora wystawy, gdzie p. Adolf Aleksandrowicz wręczając mu puhar srebrny, przemówił jak następuje:

Szanowny panie dyrektorze wystawy krajowej! W twojem obywatelskiem poczuciu dla dobra wspolnego, wyrosła może pierwsza myśl, abyśmy zszeregowali naszą pracę, nasze zasoby, uwidoczniając je w wystawie krajowej. Jako prawy syn tej ziemi, nie uląkłeś się trudów i ofiarności. Od początku do końca wytrwałeś na stanowisku, i nie zraziły cię wszelkie przeciwności, jakie niechęć a nawet zła wiara stawiały ci na drodze.

Bóg tej poczciwej obywatelskiej pracy pobłogosławił, gdy wynik przeszedł wszelkie oczekiwania, a tam, gdzie nas może poniewierano, jako martwe ciało, będą się od tej chwili liczyć z nami.

Otóż twoi współobywatele wystawcy, jako dobrze zasłużonemu, składają tę pamiątkę uznania, pochodzącą ze szczerych bratnich serc. Przyjm ją więc z rąk pracy z życzeniem dusz polskich, abyś dożył chwili, w której wyrzec będziesz mógł słowa: i ja do tego dzieła cegiełkę przyłożyłem.

P. Augustynowicz, zwracając zasługę wystawcom, położył nacisk na to, że kraj, gdzie jest taka ofiarność i gotowość do pracy publicznej, może spokojnie patrzeć w przyszłość,

P. Gubrynowicz zabierając głos ostatni, dodał, że deputacja składając dziś podziękowanie kierwnikom wystawy, została do tego upoważnioną przez ogół wystawców ze wszystkich dzielnic Polski.

— W niedzielę dnia 14. października daną będzie w lokalu stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ (ulica Franciszkańska nr. 7), przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Chłopi arystokraci“, obrazek ludowy w 1 akcie Anczyca, i „Podejrzana osoba“, komedja w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego, między aktami deklamacja „Modlitwa więźnia“ przez Waligórskiego. Przed rozpoczęciem i w przestankach muzyka wojskowa pułku Ringelsheim, przygrywać będzie najulubieńsze utwory muzyczne. Biletów dostać można w biurze Stowarzyszenia.

— Przełożony klasztoru OO. Bernardynów ks. Justyn Szaflarski uprasza nas o umieszczenie kilku słów głębokiej wdzięczności i podzięki dla JW. Marji hr. Potockiej, której staraniem i kosztem jeden z najpiękniejszych i najbogatszych ornatów darowany przed dwiestu laty kościołowi, a przez czas zniszczony, został odnowiony artystycznie przez przeniesienie haftu dawnego na świeżą materję. Niemogąc umieścić pisma ks. Szaflarskiego w całej rozciągłości, tym sposobem czynimy zadość jego prośbie.

— Arcyksiążę Albrecht zakupił od hr. St. Genois dobra Maków, w obw. Wadowickim.

— (*E*) Tarnów, 9. października. (Stan przejścia, nowe wybory, zgoda.) Znanym jest czytelnikom *Gazety* wynik kilkuletnich zatargów dwóch nieprzyjaznych sobie stronnictw w naszem mieście. Rezultat prześcignął oczekiwania wszystkich, a przeraził nawet tych, którzy taki wynik sprowadzili i nie szczędzili przytem zabiegów u wszystkich prawie władz tak rządowych jak i autonomicznych. Namiestnictwo widziało się bowiem spowodowanem rozwiązać Radę gminną, zawiesić w urzędowaniu burmistrza i nie potwierdzić dokonanego w grudniu r. z. wyboru do Rady gminnej. Od tego czasu zawieszone są u nas *de jure* i *de facto* rządy autonomiczne; rządy trzeciego miasta naszego kraju spoczywają w ręku sekretarza namiestnictwa, któremu dodaną jest Rada 12tu, która złożona jest po części z wybranych przez wydział Rady powiatowej, a częścią zamianowanych wprost przez rząd.

O kierownictwie obecnem da się tyle powiedzieć co o każdym rządzie prowizorycznym, który już z natury rzeczy nie posiada i posiadać nie może żadnej zgoła inicjatywy, całą swą działalność ograniczać musi na załatwianiu spraw bieżących, spraw niecierpiących zwłoki, by machinę administracyjną w ruchu utrzymać i status quo przyszłej przekazać Radzie. O ile z zadania tego zarząd obecny się wywiązał, dziś jeszcze trudno ocenić, podnieść atoli należy tę okoliczność, że obywatele szczególnie czują się być wdzięcznymi obecnemu swemu zwierzchnictwu miasta, że w nader trudnej swej sytuacji, umiało utrzymać swą niezawisłość tak od pewnych wpływów lokalnej władzy rządowej, jak od stronnictwa, którego agitacje rozwiązanie Rady a w konsekwencji i stosunki obecne wytworzyły.

Stronnictwo opozycyjne widzi się też zawiedzionem w swych nadziejach. Kierunek radykalny przeważający w jego łonie, a dążący przedewszystkiem do ogólnej zmiany aparatu administracyjnego *in capite et membris* zarządu miejskiego, nie znalazł poparcia w obecnej zwierzchności miasta. Po nieskończonych bowiem szkontrach, rewizjach, przeglądach i superkontrolach zostawiono wszystko „beim Alten“, dając tem samem najlepszą odprawę tym, którzy łamy pewnego dziennika lwowskiego od lat kilku systematycznie zapełniali opisami o milionowych defraudacjach w tutejszych publicznych instytucjach finansowych rzekomo popełnianych.

Ciszę, jaka stąd na całej linii bojowej nastała, przerwało dopiero ogłoszenie o nowych dokonać się mających wyborach do Rady miejskiej. Od 1. października lista wyborców jest gotowa z możnością wniesienia przeciw niej reklamacji w dniach 8. Listy te nie wiele albo zgoła nic nie różnią się od list wyborczych, których na podstawie przeprowadzono poprzednie wybory (następnie unieważnione). Snać że tamte były prawdziwe, lubo stronnictwo opozycyjne nie wahało się, ich nazwać publicznie falzyfikatem, zfabrykowanym dla sfałszowania prawdziwej woli wyborców. Uderzającem i zaiste charakterystycznem jest, że poprzednie listy dotyczące w szczególności kurji II, przeciw którym wszystkie zarzuty i rekryminacje operacyj były skierowane, o których twierdzono, że li tylko fałszywemu ich ułożeniu należało przypisać klęskę opozycji, że te powtarzam listy wyborcze w niczem od obecnych przez rząd ułożonych się nie różnią.

Ciekawiśmy czy i te będą fałszywe?!

Na hasło „wybory“ oba stronnictwa zaczęły zwolna się szykować do walki, formacja różnych komitetów raźnie postępować zaczęła, w zaciszu szukano za sprzymierzeńcami, kombinowano i trutynowano listy wyborcze, wysuwano tu i owdzie kandydatów na ojców miasta, a nawet pojawił się cały szereg niepowołanych burmistrzów, których jedyną zaletą ma być to, że kandydatury ich wyszły z inicjatywy samego pana starosty, słowem zaczęły się pojawiać owe w Tarnowie, niestety, chroniczne już zjawiska nienaturalnej agitacji wyborczej, przenoszącej walkę z areny publicznej, z dziedziny zasad, na osoby. Zachodziła zatem uzasadniona obawa, że wynik tej walki wyborczej, sprowadzi wiadome rezultata, które wprost w sprzeczności stać będą z prawdziwemi życzeniami miasta, miasta skołatanego walką, pragnącego spokoju, by utrwalić ład i porządek, i obmyślić środki do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb gminy. (D. n.)

— **Mowa w. ks. Mikołaja.** Czytamy w *Pester Lloydzie*: Porucznik Jussuf Zia Csatary, Węgier, pisze ze szpitalu w Sofii, gdzie leży ranny: Ponieważ szpital tutejszy jest przepełniony, komenda odesłała lekko rannych jeńców moskiewskich do szpitalu w Stambule. Z tego powodu wybrano rekonwalescentów, ale ci wzbraniali się iść, sądząc, że im stać się może co złego, że Turcy gotowi się pastwić nad nimi. Sądzicie, że komenda użyła siły? Bynajmniej, mimo to, że łóżek dla ciężko rannych zabrakło. Jeden z jeńców opowiadał mi na moje zapytania co następuje: Od początku wojny cierpieliśmy głód bezustanny, w obozie naszym brakło wszystkiego; w przeciągu całej wojny jedliśmy zaledwie kilka razy świeżo zgotowane potrawy. Przed szturmem na Plewnę, w. ks. Mikołaj odbywał przegląd wojsk i rzekł do nas: W kilka godzin będziemy w Plewnie. Walczcie mężnie i nie dajcie się schwytać, bo każdy wzięty przez Turków w niewolę zostanie zabity. Tak zginęło wielu waszych braci, pomścijcie ich. Mordujcie każdego, kto wejdzie wam w drogę, czy to mężczyzna, czy kobieta, czy dziecko. Bóg chce, abyście wy zniszczyli cały naród turecki. Plewnę pozwolę wam rabować przez godzin cztery. Jesteście wybrani na to abyście krzyżem zwyciężyli pogaństwo, a więc śmiało naprzód!“ Ale myśmy niezdobyli Plewny i kiedy nas wzięto w niewolę oczekiwaliśmy na pewne śmierci. Teraz zadowoleni jesteśmy, żeśmy jeńcami tureckiemi. Nie braknie nam tu niczego, i niemamy chęci bynajmniej stać się napowrót poddanymi moskiewskiemi. Na[illegible]łdu niewypłacano nam regularnie.“ Z zeznań [illegible] protokół, który [illegible]

„Dora“ Wiktoryna Sardou obiegła już wszystkie stołeczne miasta Europy. Wszędzie ją przyjmowano z zapałem. Imię jej autora mimo wszystkich „Andrei“ nie przestało wywierać magicznego wpływu na publiczność, która i u nas tłumnie zapełniła teatr na przedstawieniu „Dory.“

I w istocie, nie dzieje się to bez zasług. Sardou pozostanie bowiem, pomimo wszystkich wad i chwilowego upadku zawsze mistrzem w swoim rodzaju a zalety, które posiada tem większego nabierać będą znaczenia, ileże zalety te stają się coraz rzadsze. Cała potęga Wiktoryna Sardou leży w pomyśle. Podczas gdy inni autorowie nad tematem suszą sobie daremnie głowy, autor „Naszych Najserdeczniejszych“ tem się wcale niekłopocze i zdaje się jak gdyby je miał na zawołanie Jest to równocześnie wadą jego, bo ta łatwość pomysłu nachyla go zbyt często ku farsie, niepozwala mu wypracować artystycznie dramatu, ale okrasza zarazem utwory jego świeżością, wdziękiem i tą siłą pociągającą, której trudno się oprzeć.

Tem samem odznacza się i „Dora“. W dramacie całym nie ma wiele akcji. Ekspozycja zbyt długa, nawet nużąca. Właściwe działanie skoncentrowane w trzecim i czwartym akcie; niektóre charaktery zaledwie szkicowane, a prze cież całość nadzwyczaj interesująca, pełna wdzięku, prawdy, a nawet siły.

Charaktery szkicowane! Prawda, ale może dlatego, iż wobec głównej bohaterki dramatu wszystko inne ginie w cieniu, lub w głąb się usuwa. Ale brak ten sowicie wynadgradza „Dora“. Autor kreślił tę postać z widocznem zamiłowaniem i tyle w nią wlał ciepła, takim otoczył powabem, tak uszlachetnił, że „Dora“ zdaje się być typem ogólno kobiecym w najidealniejszem pojęciu. „Dora“ to arcydzieło Wiktoryna Sardou. Aby stworzyć postać taką, trzeba być wielkim artystą, a w dodatku ukochać całą duszą kobietę, i to ukochać miłością czystą — wyższą, miłością twórczą. „Dora“ jest postacią prawdziwą, ale w charakterze jej zbiegły się wszystkie te przymioty i zalety, któremi kobieta czaruje, przyciąga ku sobie, zwycięża i panuje. Dora to nie kobieta, ale wszystkie kobiety, z których Sardou uszczknął najpiękniejsze i najszlachetniejsze kwiecie, Dora, to wzór kobiet w ogóle, to mikrokosmos dziewicy, w którym się łączy wszystko to co kobietę cechuje, jako córkę, żonę i matkę.

— Gdybym znalazła mężczyznę, któregobym kochała i któryby mnie kochał, oh, jakżebym go uwielbiała.

I w istocie to dziewczę potrafi kochać, kochać aż do szaleństwa, do — przebaczenia. Ale dla swej matki poświęcić gotowa wszystko. Margrabina de Rio Zares śmieszna, choć poczciwa kobieta przedstawia córce smutne położenie materjalne w jakim się znajdują i radzi jej iść za Stramira, milionera. Ona uśmiecha się, wesoła siada do fortepianu.

— Ale ja go nie kocham mateczko. Margrabina zaczyna narzekać, Dora zrywa się od fortepianu.

— Więc już pójdę za niego, aby cię pocieszyć.

Ale Stramir ma żonę, on prosi o miłość Dory nie o jej rękę. Ona odpycha go ze wzgardą. Kocha ona innego, kocha Andrzeja de Morillac, a jak kocha... Andrzej w czarnych oczach Hiszpanki oddawna widzi niebo swoje, przychodzi do niej, mówi, że kocha. Ona wierzy w miłość jego, ale umyka, bo niechce być jego kochanką. Doro, woła Andrzej, żoną moją.

— Twoją żoną, Andrzeju, oh jakżem ja szczęśliwa, patrz matka wraca, przyciśnij mię do swych piersi, niech widzą, że ty mię kochasz.

Prześliczna to scena, ileż tam w niej prawdziwego ciepła i uczucia, ile słodyczy, czystości dziewiczej; prawdy nakoniec.

Ale Andrzeja kocha hr. Žiska, awanturnica, kobieta, która sprzedała się za szpiega baronowi van der Kraft. Zdradziła ona Teklyego, emigranta węgierskiego, którego fotografię, darowaną Dorze posłała policji peszteńskiej w chwili, gdy Tekly wyjeżdżał *incognito* do Tryestu, obecnie z zemsty i za namową barona popełnia drugą zbrodnię, wykradając z biurka Andrzeja ważną notę dyplomatyczną, którą wraz z listem Dory odseła baronowi.

Oczywista podejrzenie pada na Dorę. Tekly dał jej fotografię i jej tylko mówił, że jedzie do Tryestu, Andrzej klucze od biórka swego dał do rąk Dorze. Dora jest więc szpiegiem. Andrzej daremnie stara się bronić jej przed samym sobą, wszystko przeciw niej świadczy. Za namową Favroll'a decyduje się wreszcie zapytać ją samą. Opowiada powoli powód aresztowania Teklyego i fakt kradzieży, ale Dora widzi w jego oku, że na ją oskarza.

— Andrzeju i ty możesz, coś podobnego pomyśleć o twojej żonie?

Zgroza ją przejmuje. Andrzej prosi, aby powiedziała coś na swoją obronę, — milczy; broni jej sam podsuwając rozmaite okoliczności na jej uniewinnienie — spojrzała z pogardą; mówi, że ją kocha mimo to wszystko, że jej przebaczy, ona odtrąca go.

— Pojmuję tylko miłość szacunku, zmysłowej miłości nie pragnę, a takim, który przypuszczając, że mogłam coś podobnego uczynić, kocha mnie — gardzę.

Wobec tej wyższości serca Andrzej umilkł. Widząc, że nic mu nie pozostaje innego wybiega w zamiarze samobójczym. Ale Favrolle czuwa nad swoim przyjacielem, za pomocą wybiegu przymusza hr. Žiską do przyznania się, a Andrzej podchodzi ku Dorze i pyta się czy przebaczy mu:

— Czegoż miłość nie przebaczy!

Taka jest treść dramatu. Opowiedzieliśmy ją w głównych zarysach, chwytając tylko te wypadki, które dotyczą Dory. I ona też jest rzeczywiście całą treścią dramatu, a dodajmy, i najpiękniejszą jego postacią. Inni cofnęli się przed nią, bo jej dorość nie mogli. Błąd ten autorowi trzeba przebaczyć, zarówno jak wszystkie inne braki, niedostatki w budowie utworu, jak i częste chylenie się w szczegółach ku farsie. Wszystko to wynadgradza Dora.

Przedstawienia obu sztuk, z których zdajemy sprawę, poszły dość gładko. Państwo Terenkoczowie okazali się bardzo pożytecznym nabytkiem dla sceny naszej, i dowiedli, że w bardzo wielu razach użyć się dadzą. Pan Terenkoczy dowiódł tego najlepiej jako Favrolle, którego grał z elegancją potrzebną i humorem.

Nowa dekoracja p. Dülla odznacza się, jak wszystkie inne prace tego utalentowanego malarza gustem, czystością i harmonią farb.

Bolesław Spausta.

Protokół ten podpisany jest przez Michała Szudnyjkowa, Wiktora Mamrona, Iwana Bartatio i Mojżesza Ferdmanna. W takich stosunkach, do daje Csatary, nie dziw, że Moskale ponoszą klęski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego we Lwowie, odbyło się na dniu 3. października 1877. Wiceprezes p. L. Pietrożyński zdawał sprawę o stanie Towarzystwa, które coraz pomyślniej się rozwija. Członków nowych przybył w tym roku 43, pomiędzy którymi 4 włościan. — Stan ogrodu zakładowego wedle raportu komisji na gruncie odbytej, jest zadawalniającym. Jeszcze pomyślniej rozwija się szkoła ogrodnicza, w której liczba uczniów, kosztem Zakładu utrzymywanych, wzmaga się pomimo niedostateczności środków pieniężnych. Przyznaczonych stypendjów na rok bieżący od c. k. Towarzystwa gosp. jeszcze dotąd nieotrzymano — jak równie zasiłku na cele ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa od c. k. ministerstwa corocznie udzielanej.

Wybrani uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 11. września 1876 r. rewidenci przedkładają rachunki dochodów i wydatków za czas od 11. września 1876 r. do 1. października 1877 r. Dochody wynosiły 2197 zł. 39 ct., wydatki 2280 zł. 67 ct.; zaś niedobór 83 zł. 28 ct., który zostanie pokrytym spodziewanym zasiłkiem. Wybrana komisja do zbadania tych rachunków i zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Dla zbadania, jakie gatunki owoców w naszym kraju najlepiej się udają, a zatem rozmnażane i pielęgnowane być winny, wybrano komisję, złożoną z sześciu rzeczoznawców, których rzecz ściśle zbadać i sprawę zdać mają. Komisja ta wzmocniona dalszymi trzema członkami, ma się oraz zająć uregulowaniem stosunku służbowego ogrodnika Towarzystwa wobec Zakładu, aby położyć tamę rozsiewanym, a najczęściej nieuzasadnionym podejrzywaniom.

Uchwalono rozdać bezpłatnie w roku bieżącym 500 sztuk szczepów dla szkół wiejskich, z zastrzeżeniem wynagrodzenia z subwencji od Wys. c. k. ministerstwa.

W dziale pszczelnictwa otwarto dyskusję nad urządzeniem ula ramowego, zaprowadzonego przez Towarzystwo pszczelnicze na zjeździe we wrześniu 1875 r. Ule te z ramami stojącemi używane były dotąd powszechnie, lecz okazały się niepraktycznemi z wielu względów. Już na wystawie zeszłorocznej w Złoczowie w jesieni 1876 r. p. Dyonizy Wiśniowski z Laskiego, przedstawił wszystkie wadliwości ramek stojących i okazał ul przez niego sporządzony, z ramami wiszącemi, lecz przedstawienia jego nie uwzględniono, a artykuł w tej mierze podany do *Bartnika*, nie został wydrukowany. Wnioskodawca zwrócił się przeto do naszego Towarzystwa i przysłał na okaz swój ul, który na wystawie obecnej był wystawionym i jest podobnym do ula tak zwanego Wielkopolskiego; urządzonego przez p. dr. Krasickiego, opremiowanego przez Towarzystwo saskie w Planen 1876 r. i na wystawie paryskiej. P. dr. Krasicki w świetnej przemowie, nacechowanej gruntowną znajomością rzeczy, wykazał jasno zalety ula swojego, a wady ula wprowadzonego przez Towarzystwo pszczelnicze, które pomimo przedstawień czynionych, nie przyjęło poprawek postępowych, w skutek czego p. Krasicki wystąpił z Towarzystwa pszczelniczego, a przystąpił do Towarzystwa ogrodniczego. Egzemplarze ulów przyniesione, rzeczoznawcy obecni zbadali i następnie pierwszeństwo ze wszech miar przynależne ulowi p. Krasickiego przyznali, poczem zgromadzenie uchwaliło, wprowadzić w używanie ule z ramami wiszącemi wedle wzoru p. Krasickiego, a zaniechanie ula z ramami stojącemi Towarzystwa pszczelniczego. Przy tej sposobności p. dr. Krasicki dla szkoły Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego ofiarował jeden ul ze swego zbioru, za co zgromadzenie wyraziło mu podziękowanie, uznając zarazem jego cenne zasługi, położone w tym dziale gospodarstwa krajowego.

Do zbadania planu naukowego szkoły Towarzystwa, postanowiono zwołać ankietę, a tymczasowo na wniosek dyrektora tej szkoły p. Biczaja, uchwalono tygodniowo dodać jeszcze jedną godzinę dla nauki pisania, czytania, rachunków itp., przez co ilość godzin naukowych tej szkoły podniesiono tygodniowo do godzin 17.

Naostatek uchwalono upoważnić zarząd Towarzystwa, aby wszedł w układy z Radą gminną co do dostarczania miastu corocznie pewnej ilości drzewek ozdobowych, które w razie zawarcia umowy, Towarzystwo w ogrodzie swoim zaprowadzić ma.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprz. gal. akc. Banku hipot. z dniem 30. września 1877 w obiegu będących:

Listy hipoteczne zł. 22,894.700.

Asygnacje kasowe zł. 2,435.550.

Telegramy innych pism.

Kadikiej d. 9. października. Donoszą tutaj, że Dilawer basza, kontradmirał i dowódzca ruszczuckich ruchomych oddziałów, udał się na czele 800 Czerkiesów ku Pirgos. Podczas marszu swego spotkał on oddział moskiewskiej kawalerji, po krótkiej walce zmusił go do cofnięcia się w nieładzie, zaatakował dwie moskiewskie reduty, zdobył je a załogę ich wyciął. Gdy jednak moskiewska brygada na pomoc nadchodząca chciała reduty napowrót zdobywać wtedy Dilawer basza zagwoździł zdobyte w redutach moskiewskie armaty, bez walki cofnął się przed przemocą, i wcale nienapastowany przez Moskali wrócił do fortecy. Nieustanne deszcze nie dozwalają większych ruchów. (*Tgbl.*)

Londyn d. 9. października. Donoszą z Konstantynopola, że tureckiemu parlamentowi, zaraz po jego zebraniu się, co nastąpi w początku listopada, przedłożą ważne wnioski o rozszerzeniu i przeprowadzeniu reform W związku z tem są kilkakrotne oświadczenia sułtana, że pragnie przeprowadzić i wykończyć reformy. Bardzo się tu cieszą z tych objawów, które przeciwnikom Porty odbierają wszelką podstawę do udawania ludzkości. (*Pester Lloyd.*)

Berlin dnia 9. października. Wiele mówiono o tak zwanych misjach. Jenerał Reutern miał otrzymać misję do cara, a któryś z wielkich książąt misję do cesarza Wilhelma. Tutaj o misjach takich nic w ogóle nie wiedzą. Baron Reutern udał się do moskiewskiej głównej kwatery na wezwanie cara i w jego świcie otrzymać ma jakieś stanowisko.

Półurzędowe korespondencje na temat „niemiecko-austrjackiej cłowej wojny“ są tylko środkiem do wywarcia presji. (*Pester Lloyd*).

Kraków d. 10. października. Ponieważ okazała się jeszcze potrzeba dodatkowych robót, przeto kolej żelazna Nadwiślańska nie będzie dzisiaj otwartą, jak to pierwotnie postanowiono. Otwarcie kolei ma nastąpić d. 1. listopada, i na czas wojny służyć ona będzie jedynie tylko celom wojennym. (*N. Fr. Pr.*)

Sistowo d. 10. października. Dnia 7. i 8. robili Turcy wycieczki z Radziszewa ale każdą razą odparci, wielkie ponieśli straty. Zostawili na placu 400 poległych. Osman basza za ostatnie bitwy pod Plewną otrzymał złotą szablę, brylantami wysadzaną, z napisem „za waleczność.“ (*Presse*).

Zemuń d. 10. października. O tureckiej nocie do Serbii twierdzą, jakoby napisana była w formie *ultimatum* i zawiera następujące żądania:

1. Zdjęcia moskiewskiej flagi z moskiewskiego konsulatu w Belgradzie.

2. Wydalenia moskiewskiego jeneralnego konsula, — i

3. Niezwłocznej demobilizacji.

Dodają przytem, że Porta, zanim wyznaczy termin, zasięgnie w tym względzie rady mocarstw gwarantujących.

Usposobienie w Serbii jest bardzo przygnębione. (*Tagblatt.*)

Brody d. 10. października. Na liniach Kiszeniew - Żmirynka i Kazanłyn-Kijów zapowiedziano wielkie sanitarne pociągi z chorymi i rannymi. (*N. Fr. Pr.*)

Peszt 10. października. Kronsztadzki *Nemere* potwierdza, że dzienniki ze zbyt wielką przesadą opisywały awanturę szeklerską; i w imieniu Szeklerów protestuje przeciwko pociąganiu ich za to do odpowiedzialności.

Nemzeti Hirlap podaje list ze Lwowa, według którego kolej lwowsko-czerniowiecka ciągle przewozi dla Moskali suchary i pontony na mosty łyżwowe. W Ickanach (stacja kolei żelaznej na Bukowinie) Moskale objęli zarząd stacji kolejowej rumuńskiej a moskiewskie urzędy prowadzą moskiewską propagandę między włościanami na granicy.

Inny list tegoż dziennika także ze Lwowa donosi, że odszedł ztamtąd adres do Koszuta na którym jest dziesięć do dwunastu tysięcy polskich podpisów. List ten protestuje także przeciwko podejrzeniu jakoby Polska miała jakikolwiek związek z zamachem siedmiogrodzkim; takie twierdzenia tylko Moskalom przynoszą korzyści. (*Presse.*)

Londyn d. 10. października. D. 4. b. m. nadeszło do Rumunii doniesienie, że okręt żaglowy z pasażerami, których ilość nie jest wiadomą, płynąc z jakiejś wsi nad kanałem św. Jerzego, Dunajem do Tulczy wpadł na torpedy, przez Moskali pod Mahmudieh założone. Okręt roztrzaskał się, a cała osada i pasażerowie utonęli. Ta eksplozja pociągnęła za sobą także eksplozję całego szeregu, bo ośmiu innych torpedów, które blisko siebie leżały. (*N. Fr. Pr.*)

Belgrad d. 10. października. Lazar Catargiu zostanie tutaj w charakterze rumuńskiego posła, nie zaś konsula. Ze strony dyplomatycznej donoszą, że Catargiu, opierając się na swej wyższej randze, będzie — zdaje się — wymagać pierwszeństwa przed innymi ajentami. (*Tagbl.*)

Bukareszt 9. października. Moskale pod kierunkiem Totlebena założyli paralele pod Plewną. Rumuni gotują się do przeprawy pod Kalafatem. Most między Nikopolem a Turn-Magureli, który kilka dni był przerwany, został już naprawiony. (*Times*)

Tyflis d. 8. października. Kolumna pułkownika Nakanidsze zupełnie pobiła powstańców w średnim Dagestanie w aule Łowaszi. Przy tej sposobności najbardziej odznaczyły się muzułmańskie milicje, adyjska, awaryjska i kawatyńska. Moskale stracili 400 w zabitych i rannych.

Komendantem kaukaskiej dywizji grenadjerów mianowany jenerał-major Łołogew. Książę Tarchan-Morawów zostaje jako atasz przy sztabie w. księcia. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 10. października. Twierdzą, że Porta zamierza przedstawicielowi Serbii, Christiczowi, zwrócić paszporta.

Gałac d. 10. października. Po kilkogodzinnej walce wczoraj wieczorem pod Suliną wyleciał turecki parowiec w powietrze. (*Presse.*)

Sistowa d. 9. października. Spisują tu wszystkie pomieszkania, albowiem główna kwatera lada dzień będzie tu przeniesiona. Pod Plewną jeszcze raz Moskale szczęścia próbować będą, a od rezultatu tej próby zależy sprawa przezimowania. W razie niepowodzenia będą Moskale odtąd tylko obserwowali Plewnę, do czego już wszystko jest przygotowane, a moskiewscy żołnierze już nawet pobudowali sobie ziemne chałupy.

Po nadejściu moskiewskich posiłków armia rumuńska ma się wycofać. Dotąd jeszcze nie przywrócono porozumienia między Moskalami a Rumunami. Ani jedni ani drudzy nie mają wielkiej nadziei, ażeby im się pod Plewną powieść miało, chociaż rowy strzeleckie niewięcej jak 30 metrów oddalone są od tureckiej reduty, najbardziej na wschód wysuniętej. Korespondentom tak Moskale jak i Rumuni zabronili wstępu do świeżo powznoszonych obwarowań. (*Presse.*)

Belgrad d. 10. października. *Istok*, przemawiając za natychmiastowem wejściem w akcję Serbii, powiada tak między innemi: „Turcja jest tak znużona trzyletnią wojną, że już dłużej nie sprosta nowym potrzebom. To też wkrótce będą Turcy musieli przygotowywać dla kozaków mieszkania w Konstantynopolu.“ Takie i tym podobne fanfaronady oficjalnego dziennika nie są bynajmniej podzielane przez ludność, a wojna z Turcją jest może teraz mniej popularną niż kiedykolwiek. (*Deutsche Ztg*)

Szumla 9. października. Z nad Łomu nie ma nic nowego, ciągła słota nie pozwala na żadne większe ruchy. Tylko Delawer basza na czele 800 Czerkiesów wysunął się wczoraj ku Pirgos, pobił dwa nieprzyjacielskie szwadrony i zdobył dwa szańce; w każdym z tych szańców stała jedna kompania załogą. Gdy Moskalom nadeszły posiłki, cofnął się Delawer basza z małemi stratami. Dla słoty nie przyjdzie zapewne do bitwy pod Kadikiej, której się na święto Bajramu spodziewano. (*N. fr. Presse.*)

Sistowa dnia 9. października. Jenerał inżynier Krenke prowadzi budowę wojskowej drogi pomiędzy Sistową a Bielą. Wzdłuż Jantry projektują zbudowanie kolei żelaznej mającej połączyć Bielę z Tyrnową. Zdobyte pod Nikopolis dwa tureckie monitory, i naprawione już zupełnie, rozpoczną wkrótce operacje swe na Dunaju. Moskiewskie towarzystwo żeglugi parowej podjęło się ułożenia drugiego toru relsów na kolei Birhala-Bender. (*Presse*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Gabinet berliński coraz więcej wysuwa się naprzód w sprawie wschodniej, a całe działanie swe oprzeć usiłuje na rzekomych okrucieństwach Turków w Bułgarji. Na tej podstawie usiłuje wciągnąć i inne gabinety. Już gabinet wiedeński wysłał pierwszego dragomana ambasady dla zbierania faktów okrucieństw tureckich po Bułgarji zabałkańskiej. Niemiecka ambasada w Londynie w tym samym duchu przemawia i nie bez jej przyczynienia Gladstone, który był już zamilkł, rozpoczął na nowo swą agitację antiturecką.

Bismark chce przynajmniej sparaliżować działanie gabinetu torysów, jeźli mu się nie uda wciągnąć go do akcji antitureckiej. Bismark pragnąłby podyktować pokój Turcji i pomimo jej zwycięztw obedrzeć ją tak, jak lepiej nie możnaby i pokonanej. A pretekstem mają być owe rzekome okrucieństwa tureckie. Niemieckie dzienniki nazywają tę politykę Bismarka *eine Gräuelcampagne.* W samej rzeczy jest ona niczem innem, jak tylko ratowaniem Moskwy z kłopotów. Lecz wszystkie te usiłowania berlińskiej polityki nie osiągnęłyby celu, gdyby Bismark dla niej nie zdołał pozyskać Austro-Węgier, bo tylko one mogą być tą ręką, która plany podobne wykonać może. Dotąd jednak jest bardzo wątpliwem, czyby gabinet wiedeński mógł się wobec swych parlamentów tak daleko posunąć i ratować Moskwę interwencją przeciw Turcji. Gdy berlińska *Nordd. Allg. Ztg.*, organ Bismarka wywodziła, że Moskwa przeciw Turcji walczy w imieniu Europy i że Europa nie może dopuścić, aby Moskwa wyszła z tej wojny pokonana, równocześnie *Frmdbl.* dowodził, iż Moskwa nie walczy w imieniu Europy, i że Austro-Węgry wcale nie czują się ani obrażone ani zagrożone klęskami Moskwy i wcale z pomocą przyjść jej nie myślą. Zdawałoby się więc, że w Wiedniu nie zamierzają poddać się woli Niemiec i ruszyć przeciw Turcji z interwencją, a głównie z powodu usposobienia powszechnego Węgrów, Niemców i Polaków.

Zresztą cały dalszy bieg polityki Niemiec w sprawie wschodniej zależyć będzie od wyniku wyborów we Francji. A i polityka gabinetu wiedeńskiego musi wyczekiwać, jaki rząd ustali się we Francji. Widocznie wykluwają się przymierza w sprawie wschodniej, ale niepewność w Francji powstrzymuje ich skonsolidowanie się ostateczne.

Petersburg 11. października (urzędowe). Z Górnego Studena 10. października donoszą: Turcy rozebrali swój most pod Silistrją. Sotnia kozaków podczas rekonesansu wypędziła dwakroć Turków z Izworu, niszcząc znalezione tam zapasy, i wypędziła 300 baszybożuków ze wsi Galaty, ścigając ich aż do Teteben, a cofnęła się, znalazłszy przesmyk Teteben obsadzony.

Pod Plewną chcieli Turcy zmienić straże w przekopach. Rumuni dali ognia. Turcy wzmocniwszy się uderzyli na rumuńskie przekopy, ale ich z wielkiemi stratami odparto.

U Suliny wpadł trzymasztowy turecki monitor na nasze miny i wyleciał w powietrze.

Londyn 11. października. „Office Reuter“ podaje z Konstantynopola: Szewket basza donosi z Kemer-kupru 8. października: Nieustanne deszcze opóźniły odbudowę mostu na rzece Kemer pod Radomircami. Pomimo tego piechota z pakunkami przeszła przez rzekę Wozy czekają na ukończenie mostu, aby dzisiaj ruszyć w dalszy marsz do Plewny. Komunikacja z Orhanie wolna. Nieprzyjaciela niema ani śladu. Żadnego niebyło starcia.

Z Kemerkupru dnia 9. października: Wczoraj konnica i dywizja straży przednich, z Orhanie, połączyła się pod Telis z wysłanym z Plewny oddziałem. Droga z Orhanie do Plewny jest zabezpieczona, komunikacja wolna. Codziennie przez most na rzece Kemer, obsadzony przez nasze wojska, przejeżdżają kurjery. Szewket basza ruszył wczoraj, aby połączenie z Osmanem baszą urządzić.

Sulejman basza donosi 8. października, iż piechota moskiewska uderzyła na przesmyk Kozłowicki, ale ją odparto. Moskale wzmocniwszy się nazajutrz uderzyli znowu, ale znowu ich odparto. Meczet Kozłowy spalił się. Atak Moskwy na Wenidzekiej również się nie powiódł.

Według telegramu z Szumli Turcy w poniedziałek ostrzeliwali pociąg kolejowy, wiozący wojsko, gdy wjeżdżał do dworca kolejowego w Dżiurdżewie. Moskale nie odpowiadali. Gęsta mgła przeszkadzała operacjom.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Bukareszt dnia 11. października. „Romanul“ donosi, że wielka liczba Węgrów wkroczyła do Małej Wołoszczyzny na północ od Baja de Rama. Jenerał Haralamb zawiadomiony o tem, zarządził potrzebne kroki. (*Corr. Bureau*).

Konstantynopol dnia 10. października. Urzędowy telegram z Orhanie donosi, iż wysłany z Plewny oddział w poniedziałek pod Radomircami zetknął się z dywizją przednich straży z Orhanie. Droga między Plewną a Orhanie jest wolną. Komunikacje są zabezpieczone. Kolumna transportowa przybyła wczoraj do Plewny. Dzisiaj miał Szewket basza widzieć się z Osmanem baszą.

Sulejman i Reuf basza donoszą o utarczkach małego znaczenia.

Konstantynopol dnia 11. października. Ciągle transporta żywności wysyłają do Plewny i nie znachodzą oporu, ale pochód ich wstrzymywany jest złemi drogami, popsutemi przez ciągłe deszcze. Zburzony most pod Radomircami odbudowano zupełnie.

Mehemet Ali i Ejub basza mieli dziś dłuższą konferencję z wielkim wezyrem.

Telegram Muktara baszy donosi, iż przez cały wtorek toczyła się bitwa. Moskwa uderzyła wielkiemi siłami i w 60 dział, ale Turcy ją odparli. Walka skończyła się dopiero z zapadnięciem nocy. Następnego dnia rano Moskwa już nie ponowiła walki. Straty moskiewskie 1200 ludzi; straty tureckie mniejsze.

Na Libanonie między maronickimi zakonnikami a ich przełozonymi wybuchły starcia. Na żądanie przełożonych interweniowała władza turecka i uwięziła około 30 zakonników. („Agence Havas“).

Berlin dnia 12. października. „Nationalzeitung“ dowiaduje się, iż minister spraw wewnętrznych Eulenburg urzędownie podał się do dymisji.

Londyn d. 12. października. Salisbury w Bradford miał mowę, w której podniósł, iż wojna usunęła obawy przed agresywną potęgą Moskwy. Niepodobna przewidzieć kiedy wojna się skończy, ale Anglia najgorliwiej usiłuje sprowadzić spokój.

Wiedeń d. 12. października. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o przedawnieniu podatku spożywczego, taks, stempli i innych bezpośrednich należytości.

Deputowany z południowego Tyrolu, Negredi składa przyrzeczenie.

Deputowany Hammerpurgstall i towarzysze przedkładają wniosek względem wyboru komisji z 15 członków dla rewizji ustawy o swojszczyźnie.

Następuje dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad podatkiem od wódki.

Paryż 11. października. Ponowny manifest Mac-Mahona do Francuzów mówi, iż republikańska konstytucja nie jest w niebezpieczeństwie. Chociaż rząd jest pełen uszanowania dla religii, jednakowoż nie poddaje się rzekomym wpływom klerykalnym Nic by nie zdołało rządu skłonić do polityki, zagrażającej pokojowi. Nie jesteście wcale zagrożeni powrotem do nadużyć przeszłości. Walka toczy się między porządkiem a nieporządkiem. Wybierajcie kandydatów, przezemnie poleconych, a ja ręczę za porządek i spokój.

Manifest biura lewicy senatu zapewnia, że wszyscy kandydaci rządowi są nieprzyjaciołmi republiki, i wzywa wyborców, aby ponownym wyborem dawniejszych 363 deputowanych przeciwko temu zaprotestowali.

Dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministra sprawiedliwości do jeneralnych prokuratorów, każący im srogo ścigać manewra, polegające na rozszerzaniu kłamliwych wieści o rokowaniach aleansowych mocarstw obcych na wypadek możliwych skutków francuskich wyborów.

Przyjechali dnia 11. października 1877.

HOTEL ANGIELSKI: K. Hubicki z Ożydowa. B. Skibniewski z Balic. A. Rogalski z Rzymu.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Wiszniewski ze Zbaraża. A. Wysoczański ze Złoczowa. M. Zaleski z Moskwy. A. Lewicki z Hoszan.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 11. października 1877.

godzina 2. minut 12. po południu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred	191 25
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	90 25
Unionsbank	61.25	Kolej Kar. Lud.	244 75
Nordbahn	193 50.	Kolej połudn.	69 50
Kolej Alföld.	113.—.	Kolej Elżbiety	170.—
Kolej Lw.-czer.	118.—.	Węg. Nordostb.	110.—
Rudolfsbahn	111.—.	Węg. Ostbahn.	— —
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic. indemniz.	85 25
Losy z r. 1864	132.25.	Kolej siedmiog.	104.—
Verkehrsbank	98 —.	Losy tureckie	14.—
Węg. galic. kolej	99.—	Kolej państw.	264.25
Bankverein	68.—.	Losy węgier.	78.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59.—

Rosyjski rubel papier. 1.15¾. Usposobienie mgłe.

WIEDEŃ 12. października 1877.

godzina 10. minut 42. przed południem.

Akcje kred.	203.25.	Anglo-austr.	93.—
Kolej Kar. Lud.	246.—.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	61.75.	Napoleondor	9.55

Usposobienie silne.

Berlin 10 października. Russ. Banknoten 197.50. Credit. Act. 347 50. Lombarden 119.—. Galizier 104.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 13 50. Oesterr.-Banknoten 170 20 Usposobienie uciśnione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne po	85 50	86 —
4%	„ „ po	78 75	79 25

Lwów d. 12 października 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południn (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej 12. października.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	244 50	247 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	117 —	120 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	241 50	244 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 40	86 15
„ „ 4 pr. w. a.	78 40	79 25
„ „ 5 pr. okres	85 40	86 15
Banku hip. gal. 6 pr.	89 60	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. tel. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 25	86 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 51	9 61
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 15
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	104 50	106 50
Kupony w srebrze	104 —	106 —
Wiedeń, 10 październ.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
5 pr. austr. w bankn. 5 pr.	63 65	63 80
„ „ w sreb. 5 „	66 40	66 60
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	315 —	317 —
1839 „ losu „	314 —	316 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 25	106 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 90	110 30
1860 „ 100 „ „ „	118 75	119 25
1864 „ 100 „ „ „	152 25	152 75
Renta złota 4 pct.	73 75	73 90
Listy zast. [illegible] po 140 5 „	138 50	134 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 40	85 80
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożycz. Węgierska [illegible] 5 pro.	97 50	98 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	78 —	78 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	14 —	14 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	92 —	92 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	205 —	206 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	194 —	194 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	765	765
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	210	— —
Bank nar. austr. po 600 zł.	838	842
Unionbank po 100 zł.	61 50	62 —
Verkehrsbank po 100 zł.	—	— —
[illegible] pow. po 140 zł.	98 —	99 —
Wied. bankver. po 100 zł.	69 —	70 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	113 —	114 —
[illegible] „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	175 50	174 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1940	1945
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	132 —	133 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	245 50	246
Lw. Czer. a Jas. po 300 zł.	119 25	119 75
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	110 50	111 —
„ „ lit. B po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	111 —	111 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	10[illegible] 50	105 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	267 50	268 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	69 50	70 —
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. galic. (Zap.) po 200	104 —	104 50
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	110 —	111 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	—	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	109 —	110 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „		
„ tanich pom. „ 100 „		
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 75	89 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	77 75	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80	81—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8925	8975
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	94—	— —
Bank nar. austr. w. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9765	9780
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	7050
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6850	6950
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	9250	— —
„ em. 1862 5 pr.	91	92—
„ em. 1870 5 pr.	—	84—
„ em. 1872 5 pr.	—	8650
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	9975	10025
„ „ 5 pr. w.	96	98—
„ „ 5 pr. m.	104—	105—
Gal. [illegible] 5 pr. [illegible]	9950	100—
„ II. em. 5 pr.	9835	9850
„ III. em. 1874 300	9630	9670
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 500 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75—	7575
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7450	75—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6750	6825
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6250	63—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75—	76—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7275
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7275
Siedmiogrodzk. fr. 500 pr.	66	6650
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16125	16150
Klary po 40 zł. m. k.	2925	2950
Keglevich po 10 zł. m. k.	1275	1525
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palffy po 40 „	2650	2750
Rudolfa po 10 „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „	3925	3975
St. Genois po 40 „	30—	3050
Stanisławowskie (poż.) po 20 zł. w. a.	2050	2150
Waldstein po 20 zł. m. k.	2225	2275
Windischgrätz po 20 zł.	2825	29—
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 marek	5795	5810
Frankfurt 100 marek	5795	5810
Hamburg 100 marek	5795	5810
Londyn 10 ft. sterl.	119	11925
Paryż 100 franków	4740	4750

Nakładem księgarni
F. H. Richtera
we LWOWIE
wychodzi:
Biblioteka historycznych romansów polskich
w zeszytach tygodniowych po 25 c.

Wysyłka przedpłaconych zeszytów na prowincję odbywa się franko.

Powieści w Iszej serji zawarte: Bernatowicz, Nałęcz romans z dziejów polskich. Pojata, córka Lezdejki, albo Litwini w 14 wieku romans historyczny. Bronikowski, Mysza wieża powieść słowiańska, Olgierd i Olga czyli polska w 11 wieku powieść historyczna. Władysław Hermann i Jego dwór, powieść historyczna.

Przy zeszycie 40 prenumeratorowie tytułem **premji** otrzymają za dopłatą tylko 4 złr. wspaniałe 2 pejzaże albo obrazy święte „Mater dolorosa" i „Ecce homo" (olejne druki) w ramach złotych szerokich, które będą prawdziwą ozdobą każdego salonu.

Podziękowanie

Przewielebnemu duchowieństwu zakonnemu, JE. Wnu Szenkowi prezydentowi, JW. Körberowi wiceprezydentowi c. k. sądu krajowego wyższego, JW. Tarnawskiemu prezydentowi c. k sądu krajowego, JW. Dankowi nadprokuratorowi, JW. Podlewskiemu przełożonemu c. k. Prokuratorji skarbu, wszystkim c. k. nadradcom i radcom i innym pp. urzędnikom kolegom i przyjaciołom, którzy dnia 8. października 18 7 r. odprowadzili zwłoki nieodżałowanego mego męża, wzorowego ojca, Ferdynanda Nawratila, doktora praw, emerytowanego radcy c. k. prokuratorji skarbu na miejsce wiecznego odpoczynku, pozostali w żalu nieutulona wdowa wraz z dziećmi i wnukami składa najserdeczniejsze dzięki wyrazem staropolskim „Bóg zapłać."

Lwów 11. października 18 7.
Anna Nawratil wdowa,
Zygmunt, c. k. sędzia powiatowy w Komarnie, syn.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu Drowi medycyny **Romualdowi Dallmajerowi** w Przemyślu składam przed Szan. Publicznością najchwalebniejsze podziękowanie za Jego zadziwienia godnie zręcznie wykonaną operację w moim nosie całkiem zarośniętym przez **Polipa** który mi zupełnie oddech zatykał, mowę odmienił i tak był ogromnym, że mi aż do gardła dochodził, czując się więc po tej operacji zupełnie zdrową, wyrażam Ci sławny i szlachetny panie moją dozgonną wdzięczność. 3807 1 3

Przemyśl 6 października 1877.
Katarzyna Bohyska,
Garbarze Nr. 201 w domu pana J. Dubińskiego.

Poszukują posady:

Nauczycielka (rodowita Paryżanka) do języka niemieckiego i francuzkiego (l. 22) os ba wysoko wykształcona. Posiada piękne rekomendacje.

Nauczycielka (rodowita Francuzka, l. 28) tylko do języka francuzkiego i historji literatury. Posiada bardzo piękne rekomendacje.

Nauczycielka (Niemka, 25 l.) może udzielać początkowych nauk tylko w języku niemieckim, tudzież gry na fortepianie. Rozumi się dakładnie na krawieczyźnie i innych robotach kobiecych. Fotografia w biurze.

Bona (Niemka, 22 lat), obecnie jest w miejscu we Węgrzech, umie szyć bieliznę i zajmie się przy gospodarstwie. Fotografia w biurze.

Folwark do wydzierżawienia, 400 morg. ornej ziemi, 200 m. sianożęci 1.0 m. pastwisk.

Folwark o 30 morgach wraz z młynem w Złoczowskim powiecie, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Mającemu chęć kupna udzielę bezpłatnie informacji. 3760 1—1

WIELE BARDZO jest w biurze zapisanych takich osób, które poszukują obowiązku jako **gospodynie domu.** Są to wdowy po oficjalistach, urzędnikach itp., które szukają pracy uczciwej, a które sumiennie polecić mogę

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego,
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 7.

Poszukuje się

na jeden rok **1400 zl. które pupilarnie zabezpieczone** zostaną **12% z góry**. Bliższa wiadomość u Wnej Ludwiki Lewak ulica Skarbkowska Nr. 13. parter po lewej ręce w podwórzu.

Bez cylindra!

Ces. król. wył. uprz.
Przyrząd do oświetlenia GAZOWEGO,
bez prowadzenia rur, bez aparatu. Wszędzie bez urządzenia dające się natychmiast zaaplikować. Tańsze od nafty, wydaje większe światło jak gaz. 3 70 3 – 4

Lampy, pająki,
Latarnie i t. p.,
Aparaty do gotowania,
Lampy z piecem piekarskim.
J. Obnstein & Co,
we Wiedniu.
Skład: I. Weihburggasse 31.
Fabryka: III. Lagergasse 8.
Cenniki bezpłatnie franco.
Bez gnotów!

Księgarnia
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE
otrzymała z Warszawy
i przyjmuje przedpłatę na dzieło
Wystawa przemysłowo-rolnicza
we Lwowie w 1877 roku
opisana przez 3732 2—2
Jana Lama, T. Romanowicza i S. Wiśniewskiego
z wielu rycinami i portretami.
Całe dzieło wyjdzie w 5 zeszytach w formie całego arkusza.
Cena całego dzieła we Lwowie złr. 2.25.

Nauczyciel prywatny,

uzdolniony do kształcenia i prowadzenia chłopców **z klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język **niemiecki,** także i francuski, poszukuje umieszczenia. Bliższych wiadomości udzieli Wny profesor **Giedrojć**, Lwów, ulica Wałowa, liczba 18. 3786 2 3

Asystent farmacji

poszukuje zaraz umieszczenia. Adres: Podaptekarz w Brzozowie. 3777 2 4

BRAKARZ,

mający kilkunastoletnią praktykę przy lasowej manipulacji i wielkich budowlach, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, życzy sobie posadę zmienić. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. W.** poste restante Sokołów, koło Stryja. 3779 2 - 4

3780 **ADWOKAT** 2 2
Dr. Wszelaczyński
przeniósł kancelarję swoją do kamienicy pana Goldberga, dawniej Stechera, ulica Jagiellońska l. 18, pierwsze piętro.

Poszukuje się 3886 1—1
Dozorcy lasowego,
posiadającego niższy stopień nauk w zawodzie leśnictwa, klasy B., znającego język polski, na posadę podleśniczego do prywatnych lasów w Królestwie Polskiem. Stała zapłata 200 rbl. sr., wolne mieszkanie, deputat itp. Najlepsze świadectwa są pożądane. Kompetenci zechcą się zgłosić do właścicieli: **Klinckrath & Martens w Hamburgu.**

1877.



poleca
w największym wyborze
W. Marszałkiewicz
we LWOWIE ul. Krakowska 5.

pół klg. herb.	Cogno cesarskiej		1.60
pół „	„	familjnej	2 zł.
pół „	„	czarnej (Diamond)	3 zł.
pół „	„	kwiatowej (Melange)	3 zł.
pół „	„	Imperial	4 zł.

Wysiewki herbaciane 1 zł. 20 c.
Rum bremski bardzo stary butelka zł. 1 i 1 zł. 40 c. 2695 4 ?



Nowość! Nowość!
przybyła z Wiednia, dotąd nie bywało.
Eksperyment fizykalny, pokazujący
Damę żyjącą w popiersiu,
co w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Petersburgu wielce uwagę zwróciło.
Dama żywa lat 18.
Krzesło 20 ct., miejsce stojące 10 ct.; dzieci płacą połowę.
O liczne odwidziny uprasza
M. Horowitz
z Wiednia.
Widowisko przy ulicy Karola Ludwika pod liczbą 37, w pobliskości teatru. 1—

Ku miłej a najciekawszej zabawie
Niewidziana dotąd w Europie
Wróżka arabska,
czyli tajemnicza kabała wyroczni, odgadująca zdumiewająco trafnie przeznaczenie, czasy i wypadki, składająca się z 60 kart symbolicznych wraz z objaśnieniem, wyszła nakładem litografii J. Kostkiewicza we Lwowie ul. Sobieskiego 34, i jest tamże do nabycia. Cena egzemplarza 1 zł. 20 c. w. a.
P. T. księgarzom i kupcom odstępuje się rabat.

Ukończony FILOZOF

poszukuje w domu szlacheckim posady nauczyciela lub guwernera. Bliższa wiadomość pod adresem **J. Ch.**, Lwów, ulica Krasickich l. 20. 3. piętro. 3785 2 2

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur rue della Monnaie 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 3416 2—?

L. 5/W.
Ogłoszenie licytacji.

Podaje się do publicznej wiadomości, że w skutek uchwały c. k. Sądu powiatowego w Winnikach z dnia 28. września 1877 l. 6654, odbędzie się w tutejszym gmachu ratuszowym w sali depart. I. Magistratu na 2giem piętrze dnia 31. października 1877 roku o godzinie 10tej przed południem w drodze licytacji sprzedaż gruntów **Dworayska** zwanych, w gminie Podborce położonych, a własnością fundacji dla kalek im. św. Łazarza we Lwowie będących, w obszarze około 81 morgów.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa 10.000 zl. w. a., niżej której grunta te sprzedane być nie mogą.

Wadjum wynosi 10.000 zł. w. a.

Resztę warunków tej licytacji przeglądnąć można w biurze podpisanego pod l. 8 ulica Teatralna, lub też w biurze depart. I. Magistratu lwowskiego na 2. piętrze.

We Lwowie d. 10 października.
Julian Szemelowski,
C. k. notarjusz jako komisarz
3806 1—3 sądowy.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, przy placu Bernadyńskim l. 15.
poleca swój
własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI,
oraz wielki wybór
luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3711 2—?

Sezon 187778

Zupełnie świeży transport
Chińsko - rossyjskiej
HERBATY
z wonią nader przyjemną w smaku wyśmienita, ciemno naciągającą
poleca Handel
Karola Ballabana

we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
56 dekagr. czyli wied. funt.

Kongo cesarska 2 złr.
Melange familijna 3 złr.
Melange de Moskou 4 złr.
Melange Imperial 3 złr.
Proszek herbaciany ½ kilo zł. 1.07

RUM stary but. złr. 1.40
RUM Jamaika złr. 1.10.

Alberta i inne ciasta angielskie do herbaty pół kilo zł. 1.07.
3610 5—?

Najpewniejszy środek przeciw
gościowi i reumatyzmowi
jest przez **Henryka Bloch** w Eger wynaleziony
wyskok gośccowy (Gichtgeist),
za pomocą którego po 24godzinnem użyciu przez nacieranie cierpiących miejsc, **gościec i reumatyzm** ustępuje.

Ten wyborny środek został d. 18. kwietnia 1877 r. przez Izbę handlowo-przemysłową w Egerze zatwierdzony i marką ochronną opatrzony.

Cena flakonu **1** zł., za gotówkę lub zaliczeniem **1** zł. **6** ct. Odprzedający otrzymują 20% rabatu.

Składy będą urządzone we wszystkich większych miastach. — Świadectwa i pisma dziękczynne wystawione przez 4000 znakomitszych osobistości, mogą być przejrzane. 2485 1—8

Zlecenia załatwiają się odwrotną pocztą i najsumienniej.

Heinrich Bloch w Eger (Czechy)



Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

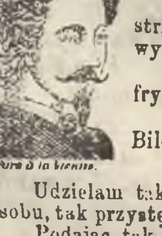
po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 3687 1—?
po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

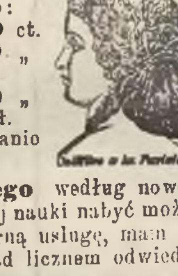
Fryzjer damski i męzki,
STANISŁAW KOMUNICKI,
otworzył swój
ZAKŁAD i PRACOWNIĘ
w domu p. Schie l. 16 ulica Trybunalska, we Lwowie,
(obok handlu kapelusznickiego W. Mütza),



i wykonuje podług najnowszej mody **fryzowania włosów**, tudzież **golenia** po **stałych, nader niskich cenach,** a to:

strzyżenie lub fryzowanie włosów	**20** ct.
wykwintne golenie z pomadowaniem	**10** „
Panowie akademicy płacą połowę.	
fryzowanie damskie	**50** „

Peruki damskie i męzkie od 3 do 10 zł.
Bilet na 12-razowe strzyżenie lub fryzowanie włosów **2** złr.



Udzielam także naukę **fryzowania damskiego** według nowego sposobu, tak przystępnego, że po kilku lekcjach dokładnie tej nauki nabyć można.

Podając tak niską cenę i ręcząc za prędką i wyborną usługę, mam nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy mój Zakład licznem odwiedzaniem i zamówieniami zaszczycić. Najniższy sługa

Stanisław Komunicki.

WINOGRONA z Vöslau
codziennie świeże,
pół kila **36 ct.**
MIÓD w plastrach
lipcowy biały,
pół kila **56 ct.**
poleca
KAROL KLIMOWICZ
5–8 we Lwowie, 3713
ulica Wałowa nr. 11.

Antykwarskie Katalogi,
zawierające
autografy, książki, monety medale i ryciny
rozsyła księgarnia
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku pod Nr. 11.
Nabywa i przyjmuje w komis powyżej wymienione przedmioty do zamieszczenia w Katalogach następnych.
3701 6 10

Dworek

pod liczbą 4 przy ulicy Piekarskiej, obok Zajazdu Podolskiego, z podwórzem, studnią i ogródkiem, tamże na warsztat lub fabrykę zdatny, **jest zaraz do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w hotelu Krakowskim. 3733 5 8

Najrzetelniejsza i największa
wiedeńska fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Co.
we Wiedniu,
III. Bez. Marxergasse 17,
neben dem Sofienbad
poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatne
3601 102—104

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kallak W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3333 2 ?

Nakładem Wojciecha Manieckiego we Lwowie
wychodzi **Serja druga**
Biblioteki kaznodziejsko-polskiej
ZAWIERAJĄCEJ
Kazania i nauki
NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO CAŁEGO ROKU,
wydawanej z dzieł oryginalnych dawnych naszych kaznodziei
przez
ks. Is. Isakowicza i ks. Tom. Dąbrowskiego.

Serja druga obejmie taksamo jak pierwsza 2 tomy druku.

Cena prenumeraty:

Na cały rocznik czyli dwa tomy . . .	**5 złr.**
Na jeden tom czyli I. półrocze . . .	**2 złr. 75 ct.**

Przedpłatę można nadesłać przekazem pocztowym, pod adresem podpisanego — albo do Przew. Konsystorza metrop. lwowskiego, który w tym celu został uproszony. 3156 4 5

Prenumeratorowie mogą jeszcze otrzymać pierwszy rocznik Biblioteki kaznodziejsko-polskiej 2 tomy za 5 zł. a. w., które w drodze księgarskiej kosztuje 6 zł. a. w.

Wojciech Maniecki, *we Lwowie, ulica Grodzickich l. 4.*

Najwyższy stopień doskonałości



perfumerji, osiągnięty został w artykułach wymienionych.

Kwintesencja z korzenia łopuchowego.

Wyłącznie pierwszy i jedyny środek niezawodny na porost włosów i brody, który bujny włos na łysej głowie a u młodych ludzi prześliczny sprowadza zarost. Prawdziwa kwintesencja z korzenia łopuchowego skutkuje z podziwienia godną szybkością u każdego bez względu na wiek i płeć i nie może być stawiana na równi z temi środkami, które pod podobnem nazwiskiem sprzedawane bywają. Cena jednego flakonu 1 zł.

Hair Milkon
mleko odmładzające włosy,
które posiada tę zawdzięczającą własność, że siwym lub białym nawet włosom powracć naturalną barwę, skutku jednak oczekiwać należy po 8 lub 9 dniach. **Hair Milkon** jest do dziś dnia jedynym najlepszym środkiem, zupełnie nieszkodliwym, a sprawiającym zadziwiające skutki. Cena flak. zł 2.50.

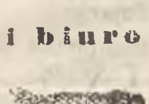
Orientalny ekstrakt różannego mleka,
środek konserwujący czystość i piękność cery, bez zaprzeczenia jeden z najlepszych i najudatniejszych produktów pomiędzy artykułami toaletowemi, który sprawiedliwie pierwsze pomiędzy innemi zajmuje miejsce. Orientalny ekstrakt różannego mleka nadaje skórze powierzchowność świeżą, zdrową i kwitnącą i utrzymuje płeć aksamitną, rumianną i młodzieńczą aż do późnego wieku. Wszystkie wyrzuty skórne, jako to: piegi, ostudy, pryszcze, liszaje, zajady i plamy skórne, znikają przy częstszem użyciu zupełnie i na zawsze. Cena flakonu 1 zł.

Wszystkie te trzy artykuły dostać można prawdziwe wyłącznie **w składzie głównym i wysyłkowym**

J. Pateraos we Wiedniu
I. Bezirk Spiegelgasse Nr. 8. we Wiedniu.

Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.
Sposób użycia w rozmaitych językach. Za wysyłkę na prowincje policza się za opakowanie 10 ct. 3325 13 30

WALTENBERG & BRAUN we WIEDNIU,
jeneralna ajencja
eksportu i importu bydła oryginalnej rasy
i biuro komisowe spraw ekonomicznych
II Praterstrasse 9,
załatwiają rychło i starannie **dostawę i pośrednictwo sprzedaży**



bydła do chowu i na pożytek
(bydło, owce, bezrogi, tudzież drób) szlachetnych ras; utrzymują wzorowy skład narzędzi wszelkiego rodzaju, dla 3707II 6 - 6
gospodarstwa mlecznego
narzędzi gospodarskich, przyrządów i specjalności, i załatwiają wszelkie do zawodu gospodarstwa wchodzące sprawy, tudzież
spieniężenie produktów gospodarstwa leśnego.

Cenniki, prospekty i bliższe objaśnienia bezpłatnie i franko.

Elektryczne pióro
robi 5000 i więcej kopii z jednego pisma.

Do sprzedaży tego aparatu, który został w całym świecie patentowany, i niema konkurencji **poszukują się zastępcy,** dla pojedynczych krajowych lub miast. Każdy zastępca otrzyma kontrakt i musi używany przez siebie aparat na rachunek kupić. Tak jak maszyny do szycia dla innych celów, używany być może ten aparat w biurach adwokatów, notarjuszów, większych kantorach i w urzędach państwowych. Cena 125 zł. i 150 zł. 3605 1 2

Edison's elektrische Feder-Compagnie,
dyrektor ADOLF L. POLLAK, we Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 12.

Składy FORTEPIANÓW
Ludwika Marka



we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 10 w Czerniowcach u J. Zwoniczeka, otrzymały nowe zapasy fortepianów i pianin z Paryża Pleyela z Wiednia Bösendorfera, Schweighofera, Prombergera i wielu innych najlepszych fabryk, tudzież fisharmonie i organy amerykańskie.

Gwarancja na lat 10.
Rabat z cen fabrycznych.
Najtańsza wypożyczalnia od 5 do 10 złr. miesięcznie.
3708 2 ?

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch.** Neustadt, Drezden, (Sachsen).
3451 2 ?
8.000 skutecznie wyleczonych.

Soeben erschien 6. ... Aufl.:
Die geschwächte Mannskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.
Auch zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät,
Wien, Franzens-Ring 22.
11210

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 3—?

Wydawca i właściciel J. Dobrzański i K. Groszek. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem J. Ubarta.